

CZASY

CZASOPISMO STRAŻY GRANICZNEJ

WYCHODZI 2 RAZY W MIESIĄCU

NIE WYRZEKNIEMY SIĘ GDAŃSKA!

Wobec prowokacyj antypolskich, których widownią jest Wolne Miasto Gdańsk, Polska zachowuje całkowity spokój, rozumiejąc, kto jest ich rzeczywistym aranżerem.

Mieszczanstwo gdańskie, zainteresowane w utrzymaniu jaknajlepszych stosunków z Polską, z której żyje od wieków — przygląda się z trwogą wyczynom władz hitlerowskich w Gdańsku, działających na komendę z Berlina. Nigdy jeszcze może sytuacja nie była tak zaogniona, jak obecnie i nigdy jeszcze niechęć dla awanturniczej polityki wojującego hitleryzmu nie była tak silna w Gdańsku.

Gdańsk nie tylko prowokuje, ale również — zbroi się. Przemyt broni, amunicji i sprzętu wojennego z Prus wschodnich odbywa się już niemal jawnie.

Stocznia „Schichau“ odgrywa dziś rolę arsenału. „Ochotniczy Korpus“, tworzony w Gdańsku z pogwałceniem statutu Wolnego Miasta, przybiera charakter regularnej armii, zasilanej przez „turystów“, którzy ściągają tu z Niemiec całymi pociągami. Wreszcie — na terenie Gdańska prowadzone są w gorączkowym tempie roboty fortyfikacyjne.

Cała ta robota wymierzona jest, rzecz prosta, przeciwko Polsce. Przyglądamy się jej ze spokojem, który — obok gotowości całego Narodu do obrony swych granic — jest najlepszą bronią w toczącej się obecnie „wojnie nerwów“.

Wojnę tę Niemcy już przegrali. Histeria, pobrzękiwanie szabelką i nieprzytomne groźby pod adresem całego świata wogóle, a Polski w szczególności, a jednocześnie strach przed skutkami swych czynów — dowodzą tego najlepiej.

Czekamy spokojni, silni i gotowi. I mocno, po męsku mówimy naszemu rozjuszonemu sąsiadowi, że Gdańska się nie wyrzekniemy, że od Bałtyku odepchnąć się nie damy. Bo — jak pięknie to wyraził Pan Prezydent Rzplitej, przemawiając do Narodu w dniu Święta Morza — „...choć każdy zagon ziemi polskiej jednakowo nam jest drogi i bliski, jednakowo składa się na wielką całość naszej Ojczyzny, ale ziemia pomorska i brzeg nadmorski — fundamenty naszej niezależności gospodarczej i politycznej, są wartościami bez ceny, są powietrzem i słońcem naszego życia państwowego. Świadomość tej wartości żyje dzisiaj w sercach i umysłach wszystkich Polaków, a im większe napotykamy przeciwności, im bardziej nieprzyjazne są okoliczności zewnętrzne, tym niezłomniej ujawnia się nasza wola i gotowość ponoszenia największych ofiar, po to, by powrót Państwa Polskiego nad morze wykorzystywać i utrwać po wsze czasy.

Powróciliśmy nad Bałtyk, jako państwo, bo ostaliśmy się nad nim nieprzerwanie jako Naród“.

Niemasz między nami nikogo, ktoby inaczej tę rzecz pojmował, kto nie żywiłby głębokiego przekonania, że Gdańsk jest portem polskim, stanowiącym logiczne uzupełnienie Gdyni i organicznie z nią związanym.

Zgodność przekonań w tej mierze zmanifestował spontanicznie cały Naród podczas obchodu „Dni Morza“. Miliony Polaków złożyło wówczas żołnierskie ślubowanie:

„Przysięgamy odwiecznych praw Polski do Bałtyku i morskich przeznaczeń Rzeczypospolitej strzec! Nad ujściem straż niezłomną trzymać! Dorobek Polski na Wybrzeżu i morzu stale pomnażać! Braci naszych za kordonem — nierozzerwalną część Narodu Polskiego — wspomagać i bronić. Tak nam dopomóż Bóg!“

Ręką w miecz zbrojną odeprzemy każdy wraży najazd. — I dlatego — patrząc na wybryki hitlerowców gdańskich — zachowujemy pełen godności spokój!

Pozdrowienie Gdańska

Tak płynie Wisła, jak płynęła,
I szumi Bałtyk, jako wpród.
O, stary Gdańsku! Ludzkie dzieła
Królewski ducha przetrwa cud!
Przez zagojone stare blizny
Może się ziszczać wielkie dni —
Latarnio morska Słowiańszczyzny
W śnie o przyszłości witaj mi!

Or - Ot (1900 r.).

FUROR TEUTONICUS

Goebbels tu, Goebbels tam, — tu i tam mowa napuszona, zaperzona, pełna grózb, żółci i kłamstw, byleby tylko niemieckiego Hansa nastroić bojowo, ku zdobywaniu „życiowej przestrzeni“.

Tak łatwo poszło z Austrią, z Sudetami, z Czechami i Słowacją, kolej była na Gdańsk i polskie Pomorze, ale tu się Goebbelsowi mapa skończyła, wścieka się przeto niemiecki minister propagandy i coraz więcej jadu wypluwa w swych przemówieniach, operując argumentami wcale nie wyszukanyymi.

Goebbels przestrzega Polskę, by nie spotkał ją los Abisynii, czy Albanii. Porównanie Polski z Abisynią czy Albanią ma przekonać niemieckiego Hansa, że Polska dla Niemców jest na jeden łyk.

Hans trochę wierzy i trochę nie wierzy, ale napewno nie wierzy niemiecki generał, który zapytał Goebbelsa, czy ten wojował na froncie i czy wie z doświadczenia, co to wojna, że tak ku niej prze.

Goebbels wojny nie widział, wojuje tylko językiem, więc nie podobało mu się pytanie owego generała, toteż nie wiadomo, jaki los czeka tego niemieckiego dowódcę, który w wojnie z Polską niczego dobrego dla swej ojczyzny nie przewiduje i miał odwagę niedyskretne pytanie hitlerowskiemu ministrowi postawić.

Widzimy z tego, że w Rzeszy armia i partia ujawniają dwa przeciwne poglądy: starzy żołnierze, doświadczeni w światowej wojnie, zdają sobie sprawę z jej grozy i trzeźwo oceniają sytuację. Goebbels i jego wychowankowie nie znają wojny, dorwali się do władzy, trzymają Hansa za łeb i gwałtem pchają go do zdobywania „życiowej przestrzeni“.

Spójrzmy teraz, jak jest w Polsce: naród stał się jedną wielką armią; nie mamy żadnego Goebbelsa, bo nam jest niepotrzebny, a jeśliby się przypadkiem objawił, to stałby się śmieszną postacią; wojny z Niemcami nikt się u nas nie obawia, nie tylko żaden generał, ale żaden szeregowiec, żaden obywatel; społeczeństwo dozbraja armię bez żadnej propagandy, chłop, mieszczanin, robotnik, urzędnik, uczeń szkolny, gazeciarz warszawski, — łączą swe grosze i kupują broń.

Ustały wszelkie polityczne nieporozumienia, by skupić naród w jedną zwartą siłę.

Miał więc rację niemiecki generał, że hamował zapędy hitlerowskiego ministra propagandy, którego ponosi niezwykły ferwor, aż do pleceni abisyńsko-albańskich bzdur.

My zdajemy sobie z tego sprawę, że Niemcy nie są ani Abisynią, ani Albanią, że, by ich siłę odeprzeć, trzeba zdobyć się na własny wielki wysiłek, ale ten wysiłek jest u nas już postanowiony.

Nasza emigracja solidaryzuje się z nami całkowicie, natomiast niemieccy emigranci kombinują, jakby uniknąć wojny, obalić Hitlera i stworzyć „Czwartą Rzeszę“.

To wszystko, co dzieje się między Niemcami, nie może ani na chwilę osłabić naszej czujności, bo powinniśmy pamiętać, że Niemiec nigdy nie był Polakowi bratem, obojętnie, z której Rzeszy się wywodził.

Duch germański jest zdradliwym, podstępny, zaborczym i krwiożerczym, co stwierdziła historia na przestrzeni tysiącleci.

Krzyżacki Niemiec, walczący w imię krzyża dla celów germanizacyjnych, występował jako fanatyk germańskiej, a nie chrześcijańskiej ideologii. Dzisiejszy rasistowski Niemiec zrzucił z siebie pokrywę chrześcijańskiej kultury, stał się ponownie poganinem i fanatykiem wielkości swej rasy.

Wyzwoliwszy się więc z więzów kultury, Germania występuje wyraźnie w swym charakterze dzikiego łupieżcy, którego ponosi „furor teutonicus“, inaczej „wściekłość germańska“, tak nazwana już blisko dwa tysiące lat temu przez rzymskiego poetę Lucanusa (39 — 65 r. po Chr.), a Petrarca, najslawniejszy włoski poeta, żyjący w XIV stuleciu, używa podobnego określenia: „tedesco furor“ (niemiecka wściekłość).

Tak się tedy stało, że Włosi, którzy wielokrotnie doznali na sobie germańskiej wściekłości, dziś są sprzymierzeńcem Niemców, pogardzanego przez siebie narodu.

Między Włochami a Niemcami przyjaźni nigdy nie było, natomiast germański poganin rozgromił ongiś rzymskie imperium, by na jego gruzach zbudować swoje władztwo. O tym wie każdy Włoch, którego łączy kultura ze wszystkimi dzisiejszymi przeciwnikami, a dzieli jedynie ze sprzymierzeńcem.

Ongiś Rzymianie gościnnie na swoich ziemiach przyjęli uciekających przed Mongołami Germanów i źle na tym wyszli. Jak wyjdą teraz, — pokaże przyszłość.

Liczyć się jednakże należy, że niemiecko - włoski blok jest silny. Niemców ponosi „furor teutonicus“, a Włochom śni się ich wielka imperialna przeszłość, którą chcą koniecznie odbudować.

I jedni i drudzy dosiadają oszalałego konika propagandy, by wjechać na nim do umysłów swych społeczeństw i wytworzyć w nich impet bohaterstwa, ku wyimaginowanej wielkości.

Fanatycy są ludźmi niepoczytalnymi, nie posiadają wyczucia rzeczywistości, ale, działając sugestią, opanowują tłumy i pchają je na rzeź.

Wściekłego fanatyka i oblanie wodą nie opamięta, musi on otrzymać dotkliwe cięgi, trzeba mu wytrącić z dłoni narzędzie mordu, którym w swym obłędzie zagraża otoczeniu i sąsiadom.

Zimna woda, lana przez niemieckiego generała na głowę fanatycznego ministra, nie wiadomo, czy poskutkuje.

Należy liczyć się ze wszelkimi ewentualnościami, stać czujnie na straży granic Rzeczypospolitej, dumnym będąc ze spokoju i opanowania, których nam inni zazdroszczą, a które są wynikiem odczuwania i rozumienia własnej siły i własnej racji.

Wara najeżdżcom od naszych granic!

OSZUSTWO PODSTAWĄ POLITYKI NIEMIECKIEJ

Wybitny znawca Niemiec i Niemców, uczony angielski Robert d'Harcourt, wygłosił niedawno w Warszawie odczyt pod tytułem „metody działania III Rzeszy“.

Treść odczytu oparł Anglik nie na książkach i prasie, ale na własnych spostrzeżeniach, które zbierał w Niemczech naprzód jako jeńiec wojenny w latach wielkiej wojny, następnie zaś jako badacz, odbywający liczne podróże po wszystkich prowincjach Niemiec.

Po głębokiej analizie taktyki Hitlera i jego sztabu, doszedł Robert d'Harcourt do niezbitego wniosku, że podstawą polityki niemieckiej tak na zewnątrz, jak i na wewnątrz kraju jest oszustwo i zakłamanie. Wszystkie zobowiązania zaciągnięte przez partię hitlerowską wobec innych stronnictw przed dojściem do władzy zostały z chwilą przejęcia rządów w Niemczech przekreślone, a ci, którzy upominali się o spełnienie przyrzeczeń, zostali bez sądu wymordowani. Urząd propagandy, to po prostu centrala okłamywania i ogłupiania narodu niemieckiego.

Podobnie było w stosunkach z zagranicą. Rząd III Rzeszy oszukał naprzód stolicę apostolską, nie dotrzymując konkordatu. Oszukał wielokrotnie Francję i Anglię, które dla utrzymania pokoju zawierały z nim coraz to nowe umowy, czyniąc Niemcom coraz większe ustępstwa. Oszukał cały świat, anektując naprzód Austrię i zagarniając następnie kolejno Sudecy i Czechy.

Następnie przyszła kolej na Kłajpedę, aż dopiero Polska swoim stanowczym „nie“ przerwała serię wielkich sukcesów III Rzeszy.

Tymczasem i świat cały otrzeźwiał: przekonano się, że Niemcom nie wolno ufać, bo ich moralność jest inna, a jedynym argumentem, jaki ich może przekonać, jest tylko siła.

Uczony angielski omówił obszernie metody propagandy niemieckiej. Nie cofa się ona przed żadnym sposobem, przed żadną bronią, byle zamierzony cel osiągnąć. Austrię i Sudety zdobyto posługując się argumentem narodowościowym, Czechy zajęto już jako konieczną przestrzeń życiową („Lebensraum“), równocześnie łudzono Europę walką z bolszewizmem i ochroną pokoju.

Obserwator angielski dochodzi do wniosku, że rząd III Rzeszy nie ma zamiaru zatrzymywać się w swojej akcji, której cele są nieograniczone. Czołowe postacie z otoczenia Hitlera otwarcie przyznały, że staraniem III Rzeszy będzie utrzymanie w świecie stałego niepokoju.

Najlepszą bronią przeciw tej taktyce, która zresztą skończy się z chwilą przerobienia ostatniej oselki masła na armatę, jest spokój, zimna krew i nieustępliwość.

Robert d'Harcourt zakończył swój odczyt stwierdzeniem, że właśnie Polska pierwsza zastosowała w stosunku do III Rzeszy ten rodzaj broni, najskuteczniejszy w nowym rodzaju wojny.

Dlatego antypolskie wystąpienia asa niemieckiej propagandy, Goebbelsa, nie spełnią swego zadania, nawet gdy pociski — argumenty wystrzeliwane są z Gdańska...

TRUDNO ZEBRAĆ — ŁATWO STRACIĆ...

Wiecie jak łatwo topnieją pieniądze i jak zawodne są domowe schowki.

Chrońcie swe mienie.

PEWNOŚĆ — ZAUFANIE **PKO**

KĄŻDY URZĄD POCZTOWY JEST ZBIORNICĄ PKO.

Najważniejsze — to pogranicze

Z aktualnej książki znanego publicysty Józefa Winiewicza, pt. „Mobilizacja sił niemieckich w Polsce“, wyjmujemy rozdział o roli i znaczeniu pogranicza.

Trafność uwag autora najlepiej możemy ocenić właśnie my, którzy od lat staramy się zbudować na kresach Ojczyzny „żywy mur“, którego cegłami będą uświadomieni i związani z Państwem nierozzerwalnymi więzami obywatele.

Książka J. Winiewicza winna się znaleźć w rękach każdego Polaka, interesującego się zagadnieniem mniejszości niemieckiej w Polsce. **Red.**

Rolniczy charakter naszego pogranicza z Niemcami nie pozwala dalej przechodzić obojętnie około jego stosunków własnościowych. Skupienie wielkiej ilości ziemi w rękach wielkich właścicieli niemieckich, jest niewskazane właśnie na pograniczu, bo stwarza stan gospodarczej zależności nie tylko mniejszych sąsiednich rolników, ale i mniejszych rzemieślników i kupców okolicznych miasteczek. Taka zależność gospodarcza musi okazywać się i zależnością polityczną, jak wskazuje chociażby przebieg wyborów gromadzkich w niektórych miejscowościach, gospodarcza zależność ludności polskiej od niemieckiego źródła zarobku objawiła się w fakcie oddania na listy niemieckie w niektórych środowiskach znacznie więcej głosów, niżby wskazywał na to skład narodowościowy wyborców. Nienormalna struktura własnościowa, będąca zresztą pozostałością zaborów, paczy jasność stosunków politycznych pogranicza. Nie zapominajmy zaś, że każde takie spaczenie zyskuje wielokrotne megafonowe powiększenie w propagandzie niemieckiej. Pogranicze jest czysto polskie — *prawda*; pogranicze, o ile do niego nie przyłożymy trochę moralnej przezorności i materialnej pomocy może być niekiedy przedstawiane jako niepolskie — to *możliwość*.

Wogóle zaś strona *gospodarcza* wydaje się najistotniejszym problemem pogranicza. Plastyczne obrazowanie pewnych zagadnień było już nam w tej pracy nieraz pożytecznym argumentem. Zastosujmy więc i teraz proste, niemal idylliczne rozumowanie, jakby nie było na świecie zagnionych problemów międzynarodowych, jakby życie biegło spokojnym, równym torem; zastosujmy porównanie Europy do małej, cichej wsi o kilkunastu gospodarstwach włościańskich. Sąsiedzi w tej cichej wsi rywalizują z sobą przez miedzę. Maciej pragnie mieć konie lepsze niż Wojciech, Józef chce mieć krów więcej niż Jan; Stanisław chwali się wyższą i lepiej wykłozoną pszenicą, niż pszenica Marcina. Gospodarze rywalizują ze sobą nawet bez złości, ale z pewną egoistyczną dumą.

— U mnie bardziej gęsta koniczyna niż u niego.

— Ja zbiorę więcej kartofli z morga niż on.

Stosunki sąsiedzkie w Europie są nieco mniej idylliczne, choć po miedzach granicznych również swiergołą skowronki a zielona ruń zboża sąsiada ściele się do stóp, gięta podmuchem wiatru; niemniej proces rywalizacji państw sąsiadujących ze sobą przypomina rywalizację jaką obserwujemy w idyllicznej atmosferze opisanej powyżej wioski. I tu i tam pragnie się mieć lepsze konie i więcej dostatku, i więcej gruntu i więcej złota w skrzyni — tak żeby móc dokupić niby morgę, żeby sobie z morgę dobrać.

Pogranicze Polski — zwłaszcza zachodnie — jest *biedne*. Piaski, jeszcze raz piaski, jeziora i dużo lasu. Ludność pogranicza klepie biedę, modli się o lepsze czasy, wspominając niekiedy jak to było dawniej. Dawniej, przed 20 laty, gdy nie biegła tutaj granica, nie rozcinała ogrodu na dwie części, nie ocierała się wzdłuż ściany domu, jak to się dzieje w jednej z wiosek powiatu kępińskiego tak, że gospodarz, wychyliwszy się przez okno chałupy może sprzedawać w Niemczech polski tytoń, polskie masło, no! i słoninę. Ci, którzy nie mogli się wyżywić na piaszczystych polach wędrowali na zachód po pracę, po zarobki. Odcięciem od pewnych źródeł zarobkowania zapłacała część ludności pogranicza *swoje gorące pragnienie* znalezienia się w wolnej Polsce, pragnienie udokumentowane ciężką walką o byt narodowy. Rozmawiałem nieraz z chłopami z nad jeziora Żarnowieckiego — niczego nie żałują, chociaż jest im dzisiaj ciężiej. Rozmawiałem z mieszkańcami powiatu leszczyńskiego — cieszą się, że jest tak, jak jest. Niemniej pozostaje faktem, że problemy i antagonizmy, które się tu piętrzą przed ludnością pogranicza, mają swoje głębokie uzasadnienie gospodarcze. Bo często bardzo jest tak, że w miejscu, gdzie kończy się polska, wyboista droga, zaczyna się po drugiej stronie granicy asfalt. Chłop z pod Drawskiego Młyna, zapomniany przez Boga i ludzi w tych nadnoteckich piaskach, któremu ostatni zarobek z lasu odebrała sówka chojnówka, patrzy z zazdrością za granicę, gdzie... Maciej ma więcej krów i koni, gdzie zboże droższe, a organizacja produkcji rolnej wyższa. Czy można się dziwić, że czasem przyjdzie na takiego biedaka chwila Piotrowego zwątpienia, gdy mu zaświecą kredytem z mniejszościowej organizacji? Bo nie było jeszcze w dziejach świata pogranicza, na którymby nie grały nigdy ostre bardzo antagonizmy, gdzieby nie starano sobie wyrwać dusz, tumanić jednostek, siać wśród jednych *zwątpienie*, a wśród drugich — *nadzieję*. Piszący te słowa starał się za pomocą ścisłych badań stosunków znaleźć najlepszy sposób przeciwdziałania takiemu stanowi rzeczy. Jedynym sposobem przeciwdziałania wydaje się — czynić tak, jak w naszym przykładzie o wsi włościańskiej, gdzie sąsiad sąsiadowi świeci w oczy zasianiem najlepszego ziarna właśnie przy jego miedzy, właśnie na jego granicy. Niech Wojciech zobaczy jak ja gospodarzę!

W wielu okolicach nie ma dotąd rozwiniętej polskiej spółdzielczości rolniczej, względnie tę, która była, zgniótl kryzys. Chłopi sprzedają zboże niemieckiemu Raiffeisenowi, jakby granica nie istniała, jakby byli w Niemczech. Tak brak polskiej organizacji uprzywilejowuje niemieckiego sąsiada — porównanie sił nie wypada na naszą korzyść. W powiecie czarnkowskim ludność przez szereg ostatnich lat z wdzięcznością przyjmowała pomoc państwową w formie ziarna na siew, kartofli do sadzenia i siana dla bydła. Ale to tylko pomoc doraźna; dopiero dziś rusza się tam z szerszym programem. W jednej ze wsi powiatu kępińskiego, w samym pasie granicznym ulokowano osadnika, kawalera orderu *Virtuti Militari*. Za nim wybudował sobie piękny dworek i zabudowania, cierpiał nędzę. W ziemię ojczystą wżarł się nędzną ziemianką. A sąsiad z za miedzy? Przychodziły dzieci szkolne całymi gromadami z nauczycielem, przyjechali dziennikarze i fotografowali tę biedę, żeby udowodnić, że... Wojciechowi gorzej się powodzi, niż Marcinowi. Oto gra antagonizmów, sąsiedzkiej zawiści i współzawodnictwa. Rzeczy te są tym donioślejsze tam, gdzie świadomość narodowa do niedawna jeszcze była dość zagmatwanym po-

jęciem. Mam właśnie na myśli południowo-zachodnią część powiatu kępińskiego, która została przyłączona z dawnego Śląska i która nigdy w łączności kulturalnej czy narodowej z Wielkopolską nie była. Były to okolice w czasie walk o utrzymanie polskości w okresie zaborów najbardziej zaniedbane. Zaborca wmawiał w tę ludność, że jest... śląska, a nie polska. Wytworzył się stan, o którym słusznie mówi dr Chałasiński w swej rozprawie pt.: „Antagonizm polsko - niemiecki na Górnym Śląsku“:

„Ale co znaczy być „Niemcem“ albo „Polakiem“? Często polska ludność centrum państwa ma na to gotową praktyczną odpowiedź, która nie budzi u nikogo najmniejszej wątpliwości. Odpowiedź ta brzmi: Polacy, to my tutaj, a Niemcy — to po tamtej stronie granicy niemieckiej w Berlinie. Ale na pograniczu odpowiedź taka jest niemożliwa. W osadzie naszej „my“ to niekoniecznie Polacy; to jeszcze nie wiadomo kto. Każda strona chce być sobą, „Niemcem“ albo „Polakiem“; chce ustalić sobie i po stronie przeciwnej własną definicję. Chce przeprowadzić granicę między tym co niemieckie, a tym, co polskie, tym co moje i co twoje. Obydwie strony chcą oddzielić swoich od obcych. Tymczasem na pograniczu znikają często, tak jak w naszej osadzie, wszelkie rzeczowe, obiektywne podstawy do przeprowadzenia granicy pomiędzy swoimi i obcymi. Nie jest nią ani język, ani dystans — jak w przypadku centralnej części państwa — ani religia. Słowem — nie ma rzeczowych obiektywnych podstaw, na których mogłoby się wesprzeć poczucie odrębności. Ludzie pogranicza znajdują się w przejściu od jednego do drugiego narodu“.

Oczywiście autor mówi tu o wypadku *skrajnej*, pozaborczej pozostałości. Niemniej dowód to jednak jaskrawy, że na pograniczu, jak na wiejskiej miedzy, muszą gromadzić się najlepsze wysiłki całego społeczeństwa. Tymczasem jak jest w rzeczywistości? Inteligencji tu za wyjątkiem emerytów ani na lekarstwo — ucieka, woli mieszkać w Poznaniu, czy w Toruniu, niż w pogranicznej dziurze. Z radością i z pewnym wzruszeniem wstępowałem kiedyś do cichej chaty młodego lekarza na wiejskim odludziu pod Kępem. Mój Boże, ile on tu dobrego robi. Dawniej cała wieś i cała okolica biegały do doktora za granicę — do Sycowa. Przynosili stamtąd lekarstwa, a także przekonanie, że tam lepiej..., że — pozostają przy początkowym porównaniu — u Maćka lepsza gospodarka. Dziś przychodzą ludzie do polskiego doktora nawet z Niemiec. Bo trzeba dodać, że osiadł tam nie żaden partacz, ale lekarz o dużej wiedzy i prawdziwej intuicji lekarskiej. Ludność go kocha i podziwia. Tak — pogranicze nie znosi tandety i zaniedbania. Wszak tutaj wre najostrzejsza walka *konkurencyjna*. Emocjonalnymi czynnikami nie można jej wygrać, można wygrać tylko bardzo wielkim wysiłkiem, dużym staraniem i organizacją.

Przykłady takiej pogranicznej organizacji znajdujemy w Niemczech, po drugiej stronie miedzy. Obraz skreślony piórem Józefa Kisielewskiego w jego nowej książce „Ziemia gromadzi prochy“ jest również plastyczny, jak walący obuchem argumentu:

„Władze niemieckie — pisze — walą w pas pograniczny górę pieniędzy. Wysadzają się i wysilają. W pewnej miejscowości granica przecięła na dwie połowy łąkę. Gospodarzowi po niemieckiej stronie dali długoterminową pożyczkę i zwieźli kilkanaście worków sztucznego nawozu za darmo. Połowa łąki wybujała wspaniale, zielone soki aż tryskają ze ździebeł

trawy, druga połowa w porównaniu — chuda, niska, zwykła. Tylko przejść, od razu się widzi: to wspaniałość, a to pospolitość. Taka zapobiegliwość lepsza jest, niż plakat — żywa, zielona reklama“.

Czasami jednak tylko reklama, bo polscy włościanie z nad pogranicza Prus Wschodnich w marcu tego roku, gdy dłoń ich silniej chwyciła za cepy i widły, aby wprawić się już do krzepkiego ujęcia karabinu, opowiadali wycieczce dziennikarzy, jak to po stronie niemieckiej pograniczne pasmo cegłą pokrytych osad i bogato obsianych pól „reklamowo“ ogradza w głębi Prus położony szmat biedy i rolniczej nędzy nieuradzajnych piaszczów. Niemniej polskiego programu pogranicza — jako istotnej odpowiedzi na mobilizację sił niemieckich w Polsce — taki moment osłabiać nie powinien. Tymbardziej, że żyjemy w okresie panowania jeszcze jednej zasady w polityce mniejszościowej polsko - niemieckiej, zasady wzajemności. Jakież z tego wnioski? Dla pogranicza po stronie niemieckiej obowiązuje instytucja najwyższych narodowo - socjalistycznych czynników:

— Grenzmark muss volsktümlich deutsch sein.

Żadnych wątpliwości, nieudomówień, żadnych „swoich“ i „obcych“ — tylko niemiecki element ma zamieszkać tamtą stronę między. Nasza ustawa o pasie granicznym tylko *utrudnia* obrót ziemią, niemiecka natomiast, wprowadzana w życie z żelazną konsekwencją maszyny totalnej administracji, kategorycznie zakazuje nabywania ziemi w pasie pogranicznym przez Polaków.

Przy tym nie wolno zapominać, że całe pogranicze polsko - niemieckie — jak na to słusznie zwraca uwagę dr Krysiński — od strony Prus Wschodnich oraz od strony zachodniej posiada zaludnienie anormalnie niskie, przy czym w niektórych powiatach (np. Międzychód w Wielkopolsce) gęstość zaludnienia jest taka sama jak na — Polesiu. Cała zaś Wielkopolska, ta dzielnica o najwyższej dotąd kulturze rolnej i wysokim poziomie cywilizacyjnym, wykazała według ostatniego spisu ludności *zmniejszenie* liczby ludności, więc proces wręcz przeciwny, niż go wykazuje cała Polska. To także przyczynek do baczniejszej naszej uwagi na obszary, będące jakoby płaszczyzną ścierania się z sobą wpływów *coprawda sąsiedzkich*, ale jednak *obcych*.

Dezerterzy z armii niemieckiej

Trzecia Rzesza grozi całemu światu niemal, wychwalając swoją „najlepszą“ armię.

Tymczasem wiemy już, iż żołnierz niemiecki, wskutek braku naturalnych surowców w Niemczech, nie jest dziś tak wyekwipowany, jak żołnierze cesarscy w 1914 roku. Nosi mundur ze sztucznej wełny. Taki „drewniany“ mundur, gdy zmoknie kilka razy na deszczu, wygląda jak łachman i krępuje tylko ruchy żołnierza. A wygląd żołnierza, przybranego w taki mundur, jest pożałowania godny, jedynie tylko hełm żelazny dodaje mu powagi. Odbija się to bardzo na samopoczuciu żołnierza.

Widzieliśmy to, przyglądając się wojskom niemieckim, odbywającym marsze na szosach przygranicznych na południowo - zachodnich granicach Państwa, stwierdzają to sami Niemcy, naoczni świadkowie, którzy przybywają z Niemiec do Polski. Jeszcze pocieszniej wyglądają starsze roczniki niemieckich kolumn uzupełniających, przybrane w stare różnokolorowe mundury oddziałów policyjnych, wyglądające, jakby pamiętały jeszcze czasy starego Fryca lub kanclerza Bismarcka.

Wiemy dobrze, jak żołnierz źle się czuje w takim mundurze, bo wielu z nas pamięta jeszcze dobrze czasy „pokrzywianych“ mundurów, jakimi darzyła nieboszczka Austria polskiego „legionera“.

Gorzej, niż kiepski mundur, dokucza żołnierzowi niemieckiemu głód i złe traktowanie, czyli poniewierka.

W ostatnich czasach coraz częściej uciekają z Niemiec do Polski żołnierze niemieccy w pełnym rynsztunku.

Zrażeni głodowaniem oraz stosunkami, panującymi w armii niemieckiej, coraz częściej przekradają się żołnierze niemieccy do Polski. Zgłaszają się oni dobrowolnie na placówkach Straży Granicznej, składając broń i prosząc o pozostawienie ich w Polsce.

Żołnierze niemieccy, którzy zbiegli do Polski, opowiadają o gorączkowych obawach, jakie panują w szeregach niemieckich przed wojną z Polską. Propaganda hitlerowska, która straszyla poprzednio Niemców cywilnych polskimi wojskami, wywołała obecnie swój skutek wśród żołnierzy i teraz „kameradów“ niemieckich obleciał strach. Boją się oni polskiej piechoty, kawalerii i wojsk pancernych, a nade wszystko strach mają przed polską husarią skrzydlatą — lotnictwem bojowym.

Żołnierze wojska niemieckiego nie chcą wojny! Świadczą o tym sami dezercerzy, którzy uciekają z szeregów armij niemieckich. Ciężka praca i niesłychane warunki służby wojskowej w Niemczech doprowadzają ich do tego, że porzucają kraj rodzinny i przekradają się na stronę polską.

Dezercerów niemieckich nie odstrasza nawet pogadanki, prowadzone w ostatnich czasach przez oficerów niemieckich z żołnierzami, w których przedstawiają stosunki w Polsce w jak najgorszym świetle.

Do szpitala w Lublińcu został odstawiony żołnierz armii niemieckiej, który uciekając przez zieloną granicę wraz z innym żołnierzem niemieckim do Polski, został przez niemieckich strażników granicznych postrzelony. Jego towarzysz został zabity na terenie niemieckim.

Dezercer niemiecki zeznał, że pochodzi z Berlina i wraz z zabitym kolegą przebywał na terenie Sudetów, skąd uciekali do Polski. Jako przyczynę ucieczki żołnierze niemieccy podają fakt, że w Niemczech obecnie panuje głód i nędza, oraz że dezercje z szeregów armii niemieckiej przybierają charakter masowy.

Gdy dezterterom zwraca się uwagę na konsekwencje, twierdzą, że wolą raczej ciężko pracować i żyć w Polsce, gdzie nawet Niemcom nie czyni nikt krzywdy i mają z jądła wszystko, co zapragną, niż wracać do niewoli hitlerowskiej.

Na przejściu granicznym Pietwałd — Rychwałd na terenie Frysztatu oddał się w ręce naszych strażników zawodowy podoficer armii niemieckiej, Fryderyk Kana. Dezterter służył zawodowo w 25 batalionie sztabowym, stacjonowanym w Szczecinie.

Ten podoficer niemiecki zeznał, że zbiegł z armii niemieckiej, ponieważ był straszliwie maltretowany. Pewnego razu nie wytrzymał i znieważył czynnie oficera niemieckiego, gdy ten poniewierał jego religię i człowieczeństwo, za co czekała go bardzo ciężka kara. Uciekł więc do Polski.

Warto przypomnieć, że dezercja żołnierzy z armii niemieckiej zaczęła się już przed „wyprawą” na Austrię. Dwaj żołnierze niemieccy, Gola i Grasfeld, zamiast „na wojnę” z Austrią zdezterterowali z szeregów niemieckiego korpusu ekspedycyjnego i obaj wybrali się do Bytomia. Po drodze ci „markieranci”, od jakich się na tyłach armii niemieckiej roi, „zabawiali się” rabunkiem, którego dawna tradycja odżyła teraz w Niemczech w pełni. Oprócz nich zdezterterowało wielu innych.

Żołnierze niemieccy, Gola i Grasfeld, dostali się do Bytomia na skradzionym motocyklu. Przed dezercją włamali się do kasyna oficerskiego, gdzie ukradli srebrne nakrycia stołowe i inne wartościowe przedmioty. Po drodze to sprzedali, a za uzyskane pieniądze upijali się i prowadzili życie rozpustne.

Grasfeld zamierzał udać się do Polski i już zamówił sobie przemytnika, który go miał przeprowadzić przez zieloną granicę. Ale nie doczekał się tego, Gola zamordował swego „kamerada”. Dezterter niemiecki, mordując kolegę deztertera, uczynił to w celach rabunkowych. Sprawę tę zdradził bytomski proces sądowy. Odślania on skutki braku etyki ludzkiej wśród obywateli Trzeciej Rzeszy, wychowanych w ideałach hitlerowskich.

Walter Kurzberg, 19-letni młodzieniec, obywatel niemiecki z Wiednia, uciekł do Polski z obawy przed ciężką służbą w szeregach armii niemieckiej.

Dnia 9 maja br. na terenie Placówki Raszczyce przeszedł do Polski żołnierz niemiecki Gustaw Spindler, pochodzący z Chemnitz w Saksonii. Odbywał on czynną służbę wojskową w garnizonie raciborskim. Spindler podaje, że zdezterterował z wojska na skutek surowego obchodzenia się z nim przez przełożonych oraz marnego wyżywienia.

Masowe dezercje żołnierzy z szeregów armii niemieckiej, o których wyrobionej dyscyplinie mieliśmy dawniej wysokie pojęcie, świadczą, że

dyscyplina narodu niemieckiego jest oparta na strachu i maltretowaniu słabszych.

Wiemy z doświadczeń wojny światowej, że dyscyplina nie może być nigdy bezmyślna. Dyscyplina narodu niemieckiego w końcu zawiodła, gdy wojnie zabrakło treści, a magazynom jadła.

Zawodzi i dziś dyscyplina głodu i strachu w armii niemieckiej, gdyż każdy strach, wobec większych okrucieństw głodu, wojny i maltretowania godności człowieka — staje się bezskutecznym. Dowodzą tego jeszcze raz dezercje żołnierzy niemieckich.

W dniu 19 maja br. znów zbiegł z armii niemieckiej ródowity Niemiec, Fritz Kissel, z 61 pułku artylerii przeciwlotniczej, zakwaterowanego w Śląskiej Ostrawie. Dezenter przekroczył granicę polsko - niemiecką na odcinku Placówki Podlesie. Niemieccy strażnicy strzelali za nim wzdłuż linii granicznej, lecz bez żadnego skutku.

I w tym wypadku przyczyną dezercji był głód i złe traktowanie przez hitlerowskich władców.

To są pierwsze porażki Niemców w wojnie nerwów!

Nam Polakom obcy jest strach i głód. Nasz naród, dobrze zdyscyplinowany i solidarny, złożony z jednostek zahartowanych w prawdziwej dyscyplinie, zdolny jest stawić skuteczny opór wszystkim niebezpieczeństwom i zwyciężyć największego wroga!

E. Z.

TADEUSZ CHEŁMECKI, kom. Str. Gr.

N A S T R O J E

Coś jednak jest w naszej krwi, coś, co mimo wszelkiego rozumowania ciągnie nas tam, gdzie jest niebezpieczeństwo, i w chwilach zagrożenia stwarza niezrozumiały dla innych narodów upór i tężyznę ducha, jest coś, co mimo naszej woli zmusza nas do ryzyka, co wabi, nęci, porywa za sobą i nadzieją nowych wrażeń ciągnie nieprzeparcie tam, gdzie stawką gry jest śmierć.

Czy jest to nasz nieuleczalny romantyzm, czy spuścizna po bohaterstwie naszych przodków, przyzwyczajenie do wojen, spowodowane tym, że od początku naszej historii nie ma takiego pokolenia, które by nie przeżywało wojny — nie wiadomo. Faktem jest tylko to, że w niebezpieczeństwie krzepniemy i siłą naszego zwarcia i animuszu działamy na innych, bliskich nam, podrywając do pójścia ręką w rękę z nami, a na wrogów działając deprymująco.

Dla porównania rzućmy tylko okiem na tę i tamtą stronę granicy.

Drakońskie kary wyznaczili Niemcy na tych Mazurów czy Niemców, którzy rozmawialiby z naszymi obywatelami na granicy.

Nie pomaga to wiele. Mazurzy są ciekawi, kryją się, podkradają, boją się, a jednak mimo wszystko przychodzą, żądni wiadomości i nowinek, nie wierzą już bowiem gazetom niemieckim, komunikatom radiowym, czy propagandowym ulotkom.

Nie chcą się bić, na udokumentowanie tego przedstawiają nam, że przecież oni na wojnie mogą tylko stracić życie, zdrowie i cały swój dorobek, a zyskać nie mogą nic. Widać w nich przygnębienie. Tyle im mówią o wspaniałych, fortecznych liniach obronnych, o technice i wynalazkach niemieckich, ale nie wzbudza to w nich zupełnie zapału do walki, przeciwnie, tym większe wywołuje przygnębienie i niechęć do wojny. Są zdecydowanymi pacyfistami, wojny boją się bardzo.

Niemcy nadgraniczni czują się jeszcze gorzej. Słuchają opowiadania o bohaterstwie armii niemieckiej, o projektowanych zwycięstwach, kiwają wątpiaco głowami i na wszystkie opowieści, jak to dobrze będzie, gdy armia niemiecka zajmie Polskę, szykują się do wyjazdu z Prus.

To jeden z nich kupił sobie auto ciężarowe po wyprzedaniu całego szeregu „niepotrzebnych“ rzeczy, w tym przekonaniu, że na aucie szybciej mu pójdzie ucieczka. Gdy mu jednak nie pozwolono kupić benzyny, przyszedł do granicy zapytać, czy naprawdę w razie wybuchu wojny Polacy go zabiją. Inny znowu przychodzi z zapytaniem, czy rzeczywiście i kiedy ta wojna wybuchnie, lub też rozsądzając, po której stronie może paść wygrana, mimowoli zastanawia się nad tym, że trudno z nami walczyć, boć przecież żaden z Niemców nie zdobył się nigdy na takie wyczyny, jak Polacy.

A u nas?

Czekają wszyscy spokojnie. Praca wre, lecz nadmierny napływ energii, normalne zjawisko w obecnej naprężonej sytuacji, musi gdzieś znaleźć swe ujście.

Oto wieś Zabiele pod Kolnem. Radzili, umawiali się, tu pogawędka, tam narada, wreszcie udali się do ulubionego przez siebie dra P. w Kolnie z prośbą o poradę. Poradził im, aby kupili rkm.

Cicho, bez żadnego rozgłosu zbierali składki, lecz chcieli tylko jednego: „Zabielacy mają być pierwsi po to, aby i innych do składek poderwać“.

Gdy już mieli ten rkm. zakupiony samodzielnie przez swą średnio zamożną wioskę, rozgłosili to po okolicy i przynieśli do poświęcenia swój

rkm. i do wręczenia go Straży Granicznej wraz z rkm-em, zakupionym dla tegoż k-tu przez Spółdzielnię Mleczarską w Kolnie.

Hurmem zeszły się wszystkie wsie okoliczne na dzień 11 czerwca, celem poświęcenia i wręczenia dwu rkm-ów.

Około 4000 osób, wszystkie organizacje, młodzież, dziatwa szkolna przybyły na uroczystość, ślubując, że pogranicze jest i będzie zawsze pancierzem Polski, i bijąc brawo rolnikowi Kowalczykowi, gdy oddając zakupiony przez Zabiele rkm Komendantowi Obwodu Straży Granicznej, nawoływał: „Robotnicy i my, chłopskie syny, kupujmy karabiny. Gminy, miasta, magistraty, — niech kupią Polsce armaty, a najlepsze jeroplany — urzędnicy, no i pany!“

Zapał rósł. Gdy Mleczarnia Spółdzielcza ofiarowała swój rkm, postanowiono stworzyć spółdzielnię zbożową w Kolnie.

— To my będziemy mieli zysk i karabin też się kupi, a polskie zboże, polskimi rękoma wyhodowane, przez polskie spółdzielnie pójdzie do polskiego Gdańska — rzekli.

Komendant Obwodu przyjął oba rkm-y, podziękował wszystkim nie tylko za dar, nie tylko za zrozumienie naszego zadania i stale udzielaną pomoc, ale i za to, że czynem swoim i zrozumieniem istoty spółdzielczości Zabielaacy zadali kłam propagandzie niemieckiej o nieumiejętności polskiego gospodarowania, że dziś przez to my stoimy lepiej od nich, gdyż mamy co jeść i mamy armaty, mamy broń i z każdym dniem stajemy się coraz bardziej zwarci, silni i stale gotowi. Podziękował p. Inspektor za zrozumienie tego, że przez 1000 lat naszej historii stale Niemcy wyciągają po nas chciwe dłonie, chcą robotnika polskiego i chłopca zmusić do pracy na swój pożytek i do wysługiwania się Niemcom, i że do tego nie doprowadzą nigdy, gdyż najlepszymi liniami Zygryda czy Maginota są mężne piersi żołnierza, chłopski upór, dyscyplina, dzielność, zapał i bohaterstwo.

Dużo było przemówień, mówili o prześladowaniu braci Mazurów, wyrażali hołd dla Wodza Naczelnego, gotowość natychmiastowej walki na każde wezwanie, a gdy Komendant Obwodu zwrócił się do rezerwistów i oddając im karabiny, zaznaczył, że przecież kupili im je ich ojcowie, bracia, matki, żony i siostry po to, by mieli czym zwyciężyć tych, którzy by chcieli zagarnąć choćby najmniejszy skrawek ziemi polskiego gospodarza — ludzie ze wsi Borkowo podeszli do doktora P., prosząc by przyjechał do nich i zorganizował zbiórkę na rkm. z samego tylko Borkowa, a gospodarz Roman Andrzej z m. Tyszki oddał odrazu swój własny pistolet na obronę kraju.

O pieśń Straży Granicznej

Straż Graniczna nie posiada dotąd swej oficjalnej pieśni, swego hymnu, czy marsza, mimo, że z wierszy na temat naszej służby, pisanych przez naszych kolegów, możnaby zestawić spory tomik.

Zwyczajowo wprowadziła Centr. Szkoła Str. Gr., najczęściej odczuwająca potrzebę pieśni żołnierskiej podczas marszów kompanii szkolnych, jako marsz Straży Granicznej, utwór zaczynający się od słów „Ze wzrokiem na zachód zwróconym“..., a śpiewany na znaną melodię „Naprzód drużyno strzelecka“.

Otóż, jak to się często zdarza z popularnymi pieśniami, w miarę rozszerzania się utworu, zatarło się nazwisko autora, lub raczej do pieśni przyznało się kilku autorów.

Ażeby sprawę wyjaśnić, stwierdzamy, że autorem pieśni jest p. kom. Tadeusz Chelmecki, który omawiany utwór nadesłał Redakcji „Czat“ w 1929 r. Łatwo to sprawdzić, bo po raz pierwszy wiersz został wydrukowany w „Czatach“ z dnia 1 czerwca 1929 r. Nr 13, z podaniem nazwiska autora. Po raz drugi wiersz został wydrukowany w cokolwiek zmienionej wersji w jednodniówce jubileuszowej Straży Granicznej z 1938 r. pt. „Stój! Straż Graniczna!“.

Po Walnym Zjeździe

Trzy walne zgromadzenia odbyte w dniach 23, 24 i 25 czerwca br., a mianowicie Walne Zgromadzenia delegatów spółdzielni Kasa Wzajemnej Pomocy Str. Gr., stowarzyszenia Samopomoc Str. Gr. i stow. Bursa dla dzieci oficerów i szeregowych Str. Gr. — stanowiły właściwie jeden wielki zjazd zrzeszeń samopomocowych Straży Granicznej. Wszystkie trzy nasze zrzeszenia działają w jednym, zamkniętym środowisku — w obrębie Korpusu Straży Granicznej — i wszystkim jeden wspólny cel przyświeca: pomoc własna. Jeśli dotąd działają odrębnie, to tylko z przyczyn natury techniczno - administracyjnej. Tym nie mniej połączenie ich w jedną wielką całość narzuca się samo nie od dzisiaj, chodzi jedynie o znalezienie najlepszej i najtańszej formy organizacyjnej, któraby zapewniała sprężyste działanie i zdrowy dalszy rozwój wszystkich trzech działów samopomocy Straży Granicznej.

Wyznaczenie wspólnego terminu Walnych Zgromadzeń naszych zrzeszeń samopomocowych stanowi pierwszy krok w kierunku połączenia ich w jeden organizm.

Uważna obserwacja przebiegu obrad nasunęła szereg spostrzeżeń natury ogólnej. A więc zarówno Kasa Wzajemnej Pomocy, jak i stow. Samopomoc osiągnęły już stałe formy organizacyjne i zdały egzamin życiowy. Ich program i działalność nie budzą już żadnych zastrzeżeń ani krytyki. Korzyści dostarczane przez nie ogółowi członków są bezsporne i widoczne.

Z tego powodu przebieg obrad na zebraniach K. W. P. i Samopomocy miał charakter prawie wyłącznie sprawozdawczy. Żywszych dyskusji nie było, nie stawiano również wniosków, któreby wykraczały poza projektowany przez władze zrzeszeniowe plan działalności na okres najbliższy.

Inaczej rzecz się przedstawia, jeśli chodzi o program działalności stow. Bursa. Szereg przyczyn, głównie zaś ostatnie zmiany organizacyjne, złożyły się na to, że główna linia wytyczna stow. Bursa, tj. budowa własnego gmachu we Lwowie i prowadzenie we własnym zarządzie internatu na 200 dzieci, straciła swą aktualność i tym samym przestała być celową. Po długich i gorących debatach W. Zgromadzenie stanęło na stanowisku, że cel stowarzyszenia, tj. pomoc w kształceniu dzieci, da się łatwiej i lepiej osiągnąć w inny sposób, a mianowicie nie przez prowadzenie własnego internatu, lecz przez udzielanie stypendiów gotówkowych.

W rezultacie uchwalono sprzedać niewykończony budynek we Lwowie, przy czym kapitał uzyskany ze sprzedaży łącznie z gotówką posiadaną przez Zarząd Stow. Bursa i Zarząd Funduszu Społecznego ma stanowić żelazny fundusz stypendyjny. Kapitał ten ma być odpowiednio zabezpieczony, z procentów zaś oraz z dopłat Funduszu Społecznego będzie się wypłacać stypendia w ilości ok. 400 rocznie po 150 zł.

Sposób realizacji uchwał W. Zgromadzenia delegatów stow. Bursa będzie ostatecznie ustalony na zwyczajnym walnym zgromadzeniu omawianego stowarzyszenia, co nastąpi jeszcze w miesiącach letnich br.

Na rok najbliższy W. Zgromadzenie zapewniło dla dzieci pozostających pod opieką stow. Bursa korzystanie z pomocy stowarzyszenia w zakładach, w których dzieci były umieszczone dotychczas, na warunkach dotychczasowych. To samo dotyczy sierot po naszych kolegach, które pozostają nadal pod opieką stowarzyszenia.

Na wszystkich W. Zgromadzeniach był obecny p. Zastępca Komendanta Straży Granicznej, płk. Janowski. Witając delegatów na zebraniu stow. Bursa p. płk. Janowski podkreślił, że Pan Generał pozostawia stowarzyszeniu pełny samorząd, że przeto wypowiadając się i głosując winni kierować się własnym sumieniem i wewnętrznym przekonaniem, mając na oku dobro ogółu kolegów.

W wyborach do władz K. W. P. i Samopomocy przeszli kandydaci proponowani przez władze obu zrzeszeń. Wybrani zostali dotychczasowi członkowie władz, z wyjątkiem tylko prezesa stow. Samopomoc, na które to stanowisko wybrany został radca dr Olas, w miejsce nkom. Józefa Ślęczki, ustępującego z powodu przeniesienia z Warszawy i z powodu nieszczęśliwego wypadku, jakiemu uległ w czasie katastrofy kolejowej w Pruszkowie, w dniu 9 czerwca br.

Długoletniemu prezesowi stow. Samopomoc składa nowy zarząd wyrazy szczerego współczucia i życzy mu rychłego powrotu do zdrowia.

TO SĄ NIEMCY

DUCH PRUSKIEJ ARMII.

Przez granicę węgierską w okolicy Doboszanki, w Gorganach Wschodnich, przedostało się do Polski 5 żołnierzy niemieckich, rdzennych Niemców z podoficerem Józefem Glanzem.

Żołnierze zeznali, że do dezercji zmusiło ich brutalne obchodzenie się z nimi przełożonych, zwłaszcza starszych podoficerów oraz bardzo złe odżywianie.

Uciekinierzy tułali się kilka tygodni po bezdrożach, żywiąc się tym co otrzymali od pasterzy oraz jagodami leśnymi.

Kiedy od żołnierzy polskich otrzymali kawę z mlekiem i biały chleb oraz zobaczyli, jaki jest stosunek podoficera i oficera polskiego do żołnierzy, oświadczyli, że służba w armii niemieckiej, w porównaniu z tym, jest na prawdę piekłem.

Żołnierze uciekli z oddziałów stacjonowanych na Słowaczczyźnie i prosili o możliwość pozostania w Polsce lub wyjazdu do Francji, aby zaciągnąć się do legii cudzoziemskiej.

Uciekinierzy mają krewnych w woj. stanisławowskim i na Wołyniu. Twierdzą również, że w szeregach niemieckich

szczy się epidemia samobójstw i dezercji.

SPÓŹNIONE ŻALE.

Do Kępna nadeszła wiadomość z Niemiec od dwóch 16-letnich Niemców Haertla i Reichsteina, którzy za namową starszych kolegów zbiegli do Niemiec.

Robiono z nich bohaterów, lecz tylko do chwili, gdy znaleźli się w Niemczech. Po przybyciu do Niemiec zbiegów przeważnie kieruje się do robót w gospodarstwach rolnych. Praca w tych gospodarstwach ze względu na brak rąk roboczych jest bardzo ciężka. Wyżywienie niedostateczne. Chłopcy donoszą, że muszą wstawać o godzinie 4-tej z rana i pracować do późnych godzin wieczornych. Przydzielono ich do oprzątkowania koni. Nie mogą podołać wyznaczonej robocie.

DUCH FRYDERYKA WIELKIEGO POKUTUJE W WOJSKU NIEMIECKIM.

Przechodzący na stronę polską żołnierze niemieccy, podają jako przyczynę dezercji prawie zawsze złe odżywianie i okrutne traktowanie przez przełożonych.

Okrucieństwa przełożonych w stosunku do żołnierzy mają w Niemczech

swoją tradycję. Celował w stosowaniu niesłychanie ostrych i dokuczliwych metod w przeszkoleniu wojskowym Fryderyk Wielki, który stwierdzał m. in., że „żołnierz musi się bać swoich oficerów bardziej, niż niebezpieczeństwa czekających, gdyż w innym wypadku żadna moc na świecie nie zmusi go do przeciwstawienia się trzystu strzelającym armatom“. Wynika z tego, że żołnierz niemiecki tylko ze strachu zdecydował się na walkę z nieprzyjacielem. W swoim testamencie z roku 1763 Fryderyk Wielki potwierdza powyższe, pisząc, że skłonić żołnierza niemieckiego do walki może tylko strach („Il faut, que ce soit la crainte“).

SIEDMIU OFICERÓW Z KRÓLEWCIA SKAZANO NA KARĘ ŚMIERCI

W Królewcu zakończył się drugi proces oficerów niemieckich, oskarżonych o spisek, 7 oficerów skazanych zostało na karę śmierci, 8 — na dożywotnie więzienie.

ŻOŁNIERZE NIEMIECCY OPOWIADAJĄ O SWEJ NIEDOLI

Coraz częściej zdarzają się wypadki, że żołnierze niemieccy, korzystając przeważnie z nocnych ćwiczeń przechodzą przez granicę na stronę polską, z zamiarem pozostania u nas na stałe. Ostatnio znowu kilku zbiegło do Polski.

Uciekinierzy ci są nad wyraz zbieżeni i wymęczeni. Opowiadają oni, że od trzech dni nic prawie nie jedli po za suchym, twardym chlebem. Smalec, który jeden z nich miał w plecaku, wyrabiany ma być z tłuszczu mrówek. W smaku i zapachu sprawia wrażenie odrażające, a z koloru przypomina szare mydło.

Żołnierze niemieccy mieli na sobie ubrania, szeleszczące w dotyku jak pa-

pier do pakowania. Uciekinierzy oświadczyli, że nigdy więcej nie chcieliby wrócić do ojczyzny.

NIEDOLA CHŁOPÓW W TRZECIEJ RZESZY.

(E. Z.) W ośrodkach wiejskich Północnych Niemiec opozycja przeciwhitlerowska stosuje nowe formy walki. W porze nocnej rozklejane są ulotki, w których gwałtownie atakuje się wybitnych działaczy narodowo-socjalistycznych za popełnione nadużycia. W ten sposób ulegają kompromitacji przywódcy organizacji hitlerowskiej.

Gestapo aresztowało dużo chłopów, którzy pozostawali w złych stosunkach z dygnitarzami hitlerowskimi. Pomimo braku dowodów, aresztowani zostali oddani pod sąd i surowo ukarani.

DEMONSTRACJE CHŁOPÓW NIEMIECKICH Z POWODU BRAKU KARMY.

W Grauenburgu pod Bremą chłopci położyli przed pomnikiem na placu publicznym zdechłą prosię, przywiązując mu do szyi napis: „Zdechła śmiercią bohaterską przez hitlerowców“. W innej miejscowości przysłano świnie do rzeźni z jeszcze dosadniejszym napisem.

W ten sposób chłopci niemieccy demonstrowali przeciw brakowi karmy dla świń.

POTRAWY Z PSA W RESTAURACJACH NIEMIECKICH.

Niemcy w orgii samowystarczalności poczęli wzorować się na głodujących Chińczykach i wciągnęli psa do jadłospisu niemieckiego. W związku ze stale wzrastającą konsumpcją psów, władze hitlerowskie wydały specjalną ustawę, dotyczącą użytku mięsa psiego dla ludzi, w następującym ujęciu:

,Swinie i psy, których mięso ma być użyte dla ludzi, winny być po zabiciu urzędowo zbadane ze względu na niebezpieczeństwo trychiny“.

W restauracjach Berlina i innych miast befsztyki i sznyce z psiego mięsa, ukryte pod smakowitą nazwą cieleciny lub wołowiny, są na porządku dziennym.

OPOZYCJA WŚRÓD ROBOTNIKÓW NIEMIECKICH.

Robotnicy i górnicy z kopalń i hut na Śląsku Opolskim przechodzą coraz wyraźniej na stronę tajnej opozycji anty-hitlerowskiej.

Podczas przerw w pracy robotnicy dyskutują na tematy polityczne. Biorą w tych dyskusjach udział również niektórzy członkowie partii narodowo-socjalistycznej, przy czym z ich strony właśnie padają coraz częściej najostrejsze słowa krytyki pod adresem reżimu, który naraził naród niemiecki na niebezpieczeństwo nowej wojny.

Obawa przed możliwościami przegranej jest wśród ludności pogranicza bardzo widoczna.

KRYTYKA NIEMIECKICH METOD HANDLOWYCH.

Minister angielski Hudson zwrócił ostatnio w przemówieniu w Londynie uwagę, że świat handlowy skarży się na coraz niższą jakość towarów niemieckich.

Niedotrzymywanie terminów przez dostawców niemieckich jest na porządku dziennym, a jakość produkcji niemieckiej szybko się pogarsza.

CIĄGLE POWRACAJĄ Z NIEMIEC.

Straż Graniczna w Orzegowie przytrzymała Ludwika Korzonka i Pawła Szwarca, którzy po niefortunnej wyprawie usiłowali wrócić do Polski.

Dwaj zbiegowie uciekli do Niemiec w maju na skutek agitacji niemieckich „patriotów“. Przydzieleni do robót polnych na wyspie Rugii, cierpieli głód i z powodu fatalnych warunków pracy usi-

lowali kilkakrotnie zbiec, co im się udało dopiero przed kilku dniami.

Mimo, że przyznają się do mniejszości niemieckiej, nie szczędzą słów prawdy, które oświetlają położenie ludu w Niemczech.

HITLEROWCY STRZELALI DO KRZYŻA, JAK DO TARCZY.

O niebywałym zdziczeniu band hitlerowskich donoszą z pogranicza niemieckiego:

Przy granicznej wiosce Raszczyce, w pow. rybnickim, o 5 m po drugiej stronie granicy stoi stary krzyż.

Późnym wieczorem, około krzyża zaczęły się gromadzić po stronie niemieckiej grupy hitlerowców i niebawem rozpoczęła się dzika strzelanina.

Do krzyża strzelano, jak do tarczy. Ogółem padło 60 strzałów. Cały krzyż został podziurawiony, a figura uszkodzona 10 kulami.

Strzelanina trwała przez całą noc, a przyglądały jej się z daleka stojące wzburzone grupy mieszkańców Polaków.

NIEMIEC Z POD BYDGOSZCZY ZGŁOSIŁ SIĘ DO „ŻYWYCH TORPED“.

Znajdują się wśród mniejszości niemieckiej w Polsce osoby nie tylko lojalne, ale i poczuwające się do ofiar wobec kraju, w którym żyją. Dowodem tego list, jaki na ręce starosty nadesłał zamieszkały w pow. bydgoskim rolnik niemiecki Karol Lange.

Pisze on, iż zadeklarował jeden bon POP., jednak uważa swój współdziałanie w dozbieraniu armii polskiej za zbyt nikły wobec piętrzących się niebezpieczeństw. „Pragnę złożyć w ofierze to, co mam najcenniejszego — brzmia dalsze słowa listu Langego — to jest życie, chociaż jestem ewangelikiem narodowości niemieckiej. Proszę więc przyjąć moje zgłoszenie na „żywą torpedę“.

Lange właściciel półtorahektarowego gospodarstwa rolnego w Kabacie pod

Bydgoszczą, należał uprzednio do „Deutsche Vereinigung“. Po znanych wystąpieniach Trzeciej Rzeszy wycofał się z życia politycznego, nie mogąc — jak twierdzi — pogodzić w swym sumieniu stanowiska lojalnego obywatela Rzeczypospolitej z nieobliczalną działalnością niemieckich organizacyj.

ROSNA BUNTY I EGZEKUCJE W NIEMCZECH.

Ostatnio wykonano w Niemczech około 100 wyroków śmierci przez rozstrzelanie. Tak bogate żniwo śmierci spowodowały bunty i sabotaże na linii „Zygryda“. Straszne wyroki wykonują oddziały „czarnych szturmowców“, składające się z młodocianych chłopców, wychowywanych od dzieciństwa w ideologii narodowo-socjalistycznej.

Ostatnio miał miejsce wypadek wykonania wyroku przez syna na ojcu. Młody szturmowiec poznał swego ojca po rozstrzelaniu, w chwili wynoszenia ciała. Tragiczną ciszę przerwał okrzyk: „mój biedny ojciec“.

Niesamowitemu wrażeniu nie oparli się inni szturmowcy, którzy odmówili dalszego wykonywania wyroków. Bunt został zgnieciony. Ofiarą jego padło 20 czarnych szturmowców i 300 innych, wysłanych do obozu koncentracyjnego do Dachau.

TRAGEDIA SŁOWAKA WYWIEZIONEGO PRZEMOCĄ DO PRUS.

Przed sądem grodzkim w Suwałkach odpowiadał Słowak, Andrzej Majśniar, oskarżony o nielegalne przekroczenie granicy z Litwy do Polski.

Majśniar został przemocą wywieziony z rodzinnej Słowacji do Prus Wschodnich na roboty, pozostawiając bez opieki żonę i czworo dzieci.

Niemcy, werbując robotników słowackich do Prus, przyrzekli sowite wynagrodzenie z utrzymaniem, lecz — jak się okazało na miejscu — robotnicy nie otrzymywali ani grosza, a wyżywienie

było tak marne, że trudno było pracować.

Po pewnym czasie Majśniar został powiadomiony, że żona jego umarła. Chciał legalnie udać się do swoich rodzinnych stron, aby zaopiekować się dziećmi, władze niemieckie jednak odmówiły zezwolenia.

Zrozpaczony Majśniar udał się wówczas nielegalnie do Litwy, skąd został doprowadzony do granicy polsko-litewskiej.

Sąd skazał Majśniara na dwa tygodnie aresztu. Po odcierpieniu kary zostanie on wydany władzy słowackiej.

BUNTY W WOJSKU NIEMIECKIM.

W dniach ostatnich doszło do krwawego buntu oddziału żołnierzy austriackiego pochodzenia, odbywającego ćwiczenia w miejscowości Vyszkov koło Brna. Wskutek brutalnego obchodzenia się oficera pruskiego, jeden z żołnierzy spoliczkował go. Wezwany z Brna oddział tajnej policji niemieckiej przywrócił natychmiast karność w szeregach zbuntowanego oddziału, rozstrzelując na miejscu 18 żołnierzy, resztę zaś wywożąc w głąb Rzeszy.

W Pardubicach i Hradczu Kralovem doszło do otwartej walki pomiędzy oddziałem „Gestapo“ a lotnikami niemieckimi. Również w Pradze, w restauracji Vanieka na Stromowce żołnierze niemieccy pobili się z członkami oddziału szturmowego. Lokal restauracji zamknięto.

PROPAGANDA SZYTA GRUBYMI NIEMI MA PODNIEŚĆ NA DUCHU NIEMCÓW W POLSCE

W ostatnim czasie przychodzi do ludności niemieckiej, żyjącej na obszarze województwa poznańskiego, ciekawa korespondencja od krewnych i znajomych, zamieszkałych w Niemczech.

Listy, o jednakowej treści, pisane są na maszynie, ręcznie zaś pisane są tylko podpisy, i to przeważnie ołówkiem. Uderza przy tym fakt, że gdy forma li-

stów wskazuje na pochodzenie ich od osoby posiadającej pewne wykształcenie, to podpisy osób wysyłających te listy, dowodzą, że nadawcy rekrutują się z pośród ludzi prostych i mało wyrobionych w piśmie.

W listach gloryfikuje się stosunki, panujące w Trzeciej Rzeszy, wychwala Hitlera i wyraża nadzieję, że w życiu Niemców w Polsce zajdą rychło już zasadnicze zmiany.

Akcja powyższa wskazuje na to, że propaganda niemiecka stosuje wobec Niemców w Polsce metody niesłychanie naiwne i szkodliwe, gdyż skutki ewentualnie pójścia mniejszości niemieckiej na lep takiej propagandy odczuje na własnej skórze nie kto inny, jak właśnie mniejszość niemiecka. Agenci Goebbelsa winni być nieco ostrożniejsi w swych poczynaniach, które w żadnym wypadku nie zaszkodzą Polsce...

DALSZE PRZESIEDLANIE POLAKÓW

Niemcy przesiedlają ciągle Polaków z pogranicza polsko - pruskiego w głąb Rzeszy. Ostatnio całe dziesiątki i setki rodzin polskich otrzymały nakaz opuszczenia swych siedzib do dnia 15 bm. Na czas najbliższy projektują Niemcy wysiedlić z pogranicza 5 tysięcy Polaków, przenieść ich do Rzeszy i na ich miejsce sprowadzić kolonistów niemieckich.

OPERACJE NA CZECHACH.

Wśród ludności w Czechach i na Morawach krążą uporczywe pogłoski na temat traktowania Czechów wysyłanych w głąb Rzeszy na roboty.

W czasie badań lekarskich w celu ustalenia zdolności fizycznej robotnika, Czesi poddawani są zabiegom i naswietlaniom, skutkiem czego popadają w infantylizm i tracą zupełnie wolę. Coraz głośniejszy mówi się również o sterylizacji, dokonywanej w podobny sposób.

Kiedy żona jednego z robotników udała się do władz „Gestapo“ i przed-

stawiła list męża, w którym skarży się on na złe traktowanie ze strony policji niemieckiej, otrzymała zapewnienie, iż sprawa będzie zbadana. Po dwu tygodniach otrzymała pocztą paczkę, w której znajdowała się garderoba jej męża, oraz wezwanie do zapłacenia władzom niemieckim należności za leczenie szpitalne i koszty pogrzebu jej męża.

DOKUMENT NIENAWIŚCI

„Dz. Pow.“ podaje, że w Niemczech rozpowszechniają masowo — „modlitwę do niemieckiego boga“, ułożoną już przed 19 laty w czasie plebiscytu śląskiego. „Modlitwa“ ukazała się nakładem „Vereinigung zum Schutze Oberschlesiens“. — W tłumaczeniu „modlitwa“ opiewa:

„Poraż, o panie, bezwładem ręce i nogi Polaków; Zrób z nich kaleki, poraż ich oczy ślepotą. Tak męża jako kobietę ukarż głupotą i głuchotą. Spraw, żeby lud polski gromadami całymi zmieniał się w popiół. Ażeby z kobietą i z dzieckiem został zniszczony, sprzedany w niewolę. Niech nasza noga rozdepta ich pola zasiane! Użycz nam nadmiernej rozkoszy mordowania dorosłych, jak też i dzieci. Pozwól zanurzyć nasz miecz w ich ciało, I spraw, że kraj polski w morzu krwi i zgliszczach zniszczy się. Niemieckie serce nie da się zmiękczyć; Zamiast pokoju, niech wojna zapanuje między oboma państwami. A jeśli kiedyś będę się zbroił do walki na śmierć i życie, To będę wołał, umierając: Zmień o panie, Polskę w pustynię“.

KOLONIŚCI NIEMIECCY NA WOŁYNIU PRZESTRZEGAJĄ PRZED AGITACJĄ HITLEROWSKĄ

Propaganda niemiecka dotarła również i do kolonistów niemieckich na Wołyniu.

Łudzeni różnymi obietnicami i fałszywym przedstawieniem sprawy — młodzi koloniści wybrali się na „roboty do Poznańskiego“, skąd drogą niele-

galną przewieziono ich do Niemiec. Po tej wędrówce nadszedł list od jednego z kolonistów, chwalaący stosunki w Niemczech. Na wieść o tym kilku młodzieńców z kolonii Aleksandrówka wybrało się do „Reichu“.

W międzyczasie nadszedł drugi list, wyjaśniający, że pierwszy był pisany pod przymusem i na rozkaz. „Niech nikt

nie odważy się do „Reichu“ przyjeżdżać, stosunki są tu rozpaczliwe“.

Na wieść o tym koloniści wysłali jednego z gromady, aby zawrócił z drogi zbiegów. Było już jednak za późno. Wyślanik powrócił, meldując o wszystkim władzom polskim.

Obecnie koloniści z Aleksandrówki przestrzegają wszystkich przed agitacją hitlerowską.

ŻYCIE POGRANICZA Z Okręgu Pomorskiego

PRACA SPOŁECZNA NA TERENIE KOMISARIATU STRZEP CZ.

Współpraca K-tu Strzecz z miejscowym społeczeństwem przyczynia się coraz więcej do zrealizowania hasła „Przygranicze Pancierzem Rzeczypospolitej“. Akcja obywatelskiego uświadamiania ludności pogranicza daje coraz lepsze wyniki, zaś szczególną uwagę zwraca się na młodzież szkolną i pozaszkolną.

Poza opieką moralną otrzymują biedniejsze szkoły zapomogi pieniężne na różne potrzeby naukowe, zaś ostatnio przyczynił się Komisariat w dużej mierze do zrealizowania zbiorowych wycieczek dzieci szkolnych do Gdyni.

Bardzo wydatnie w tym kierunku współpracuje z Komisariatem rodzina wojskowa w Gdyni. Jako dowód wdzięczności dzieci za umożliwienie im zwiedzenia polskiego portu, nadesłała jedna z uczennic szkoły w Tłuczewie na

ręce Kmdta K-tu list następującej treści:

„Tłuczewo, dnia 21 czerwca 1939 r.
Szanowny Panie Komisarzu!

W imieniu wszystkich koleżanek i kolegów dziękuje Panu Komisarzowi za opiekę nad tut. szkołą. Dzięki tej opiece otrzymały biedne dzieci już kilka razy zapomogi w naturaliach, oraz cała szkoła dostała do podziału banany. Największą jednak radość sprawił nam Pan Komisarz przez pokrycie kosztów wycieczki autobusem do Gdyni. Ucieszyliśmy się niezmiernie, że zobaczyliśmy polskie morze i polski port.

Dobrej Pani z Rodziny Wojskowej w Gdyni bardzo dziękujemy za smaczne banany. Wiele dzieci nie jadło jeszcze nigdy tych owoców, więc po zjedzeniu wywiązała się pogadanka na temat pochodzenia bananów.

Cześć Ojczyźnie!

(—) **Pelagia Karszna,**
uczennica klasy czwartej.“

Z Okręgu Wielkopolskiego

NA LEP

NIEMIECKIEJ PROPAGANDY

(B. K.) Od dłuższego czasu pod Wielunem przytrzymywani byli obywatele polscy narodowości niemieckiej, obojga

płci i w różnym wieku, którzy ulegając propagandzie niemieckiej, wyzbywają się swego, nieraz ciężko zapracowanego mienia, po czym usiłują przedostać się nielegalnie do Niemiec.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

im. mjr. WLADYSŁAWA RAGINISA

Na obalamuconych przez propagandę niemiecką emigrantach żerują różnego rodzaju ciemne typy, pobierając za przeprowadzenie przez granicę nieraz powyżej 100 zł od osoby.

Ostatnio zatrzymani zostali na terenie Praszki, pow. Wieluń: Dingler Rudolf, zam. w Klementynowie, pow. Piotrków i Bittner Hugo z żoną Julianną i dwójkiem nieletnich dzieci, zam. w Łodzi.

W tymże czasie zatrzymano w okolicy Wielunia 10 osób dążących bocznymi drogami do polsko - niemieckiej granicy. Byli to mieszkańcy Łodzi i okolicy.

Nadmienić wypada, że wielu z emigrantów, po zapoznaniu się na miejscu w Niemczech z rzeczywistymi warunkami egzystencji, wraca z powrotem.

BRAK ROBOTNIKÓW ROLNYCH W NIEMCZACH

W bieżącym roku w Niemczech daje się dotkliwie odczuwać brak robotników rolnych. Prace rolne zalegają, to też właściciele większych majątków i rządcy wychodzą ze skóry, by skądś zdobyć robotnika.

Robotnicy czescy, włoscy i inni nie są w stanie zastąpić pracownego robotnika polskiego.

Na pograniczu kręci się pełno agentów - werbowników, a nierzadko przyjeżdżają sami właściciele lub „inspektory” po robotników. Często też robotnicy z Polski, którzy dawniej pracowali w Niemczech, otrzymują od swych byłych pracodawców listy, w których różnego rodzaju obietnicami są zachęcani do przyjazdu do Niemiec.

Robotnikom, którzy udali się do Niemiec nielegalnie, jest z reguły zatrzymywana pewna nieraz dość znaczna część zarobionych pieniędzy, jako kaucja — zabezpieczenie się pracodawcy przed ucieczką robotnika z „Raju”, gdzie dużo jest pracy, lecz nie ma co jeść.

O tym jednak propaganda milczy.

POKŁOSIE SĄDOWE

Przed kaliskim Sądem Okręgowym, na sesji wyjazdowej w Wieluniu odbył się cały szereg spraw o nielegalne przekroczenie granicy i wymyt, wzgl. handel dewizami.

Ogółem na ławie oskarżonych zasiadło ponad 20 osób.

Sąd zaaplikował oskarżonym od 3 miesięcy do 1 roku więzienia.

Przed tymże sądem stawał również Dudek Stanisław z Chróścina, oskarżony o przemyt eteru i innych towarów. Skazano go na 10 miesięcy więzienia i grzywnę w wysokości 2309 zł.

ZA USIŁOWANE PRZEKUPSTWO — ROK WIĘZIENIA

Gustaw Czerwiński, zam. w Żabieńcu, pow. Łódź skazany został przez Sąd Okręgowy w Kaliszu na rok więzienia i 300 zł grzywny.

W maju br. Czerwiński, będąc przytrzymany, gdy usiłował przekroczyć nielegalnie granicę do Niemiec i wymyć dewizy, chciał przekupić strażnika przez wręczenie mu łapówki w wysokości 50 zł.

TRZEBA MIEĆ CZUŁY WĘCH

(B. K.) We wsi Dietrzykowice, pow. Wieluń, jeden ze strażników spotkał gospodarza, Brząkałę Stefana, wiozącego furę obornika w pole.

Strażnik jak widać miał czuły organ powonienia, gdyż z niezbyt miłego zapachu obornika potrafił wyodrębnić specyficzną woń eteru.

Furmankę zrewidował i wykrył w oborniku: 6 kg eteru, 1 kg sacharyny i torpedo do roweru.

Jak się okazało, Brząkała w ten sposób zamierzał przewieźć przemył i ukryć w polu, do czasu znalezienia na niego kupca.

DO CZASU SZCZĘŚCIE SPRZYJA

Stanisław Stasiak, mieszkaniec wsi Łazy, pow. Wieluń, od dłuższego czasu

trudnił się przemytnictwem, a ostatnio wziął się nawet do wymytu ludzi i dewiz do Niemiec. Był na tyle sprytny i szczęście mu sprzyjało, że uchodził cało z zastawionych na niego sieci...

Aż wreszcie wpadł w ręce strażników, przy czym przytrzymano: 3 kg sacharyny, 2.400 kg eteru, 9 zapalniczek i 400 sztuk kamieni zapalowych.

Stasiaka osadzono w więzieniu.



Gen. Thommée przyjmuje defiladę w Wieluniu

SPOŁECZEŃSTWO WIELUŃSKIE ARMII

(H. R.) Piękną i podniosłą uroczystość przeżył Wieluń w dniu 11 czerwca br.

Mianowicie społeczeństwo ziemi wieluńskiej ufundowało i przekazało w tym dniu naszej dzielnej Armii 6 lekkich karabinów maszynowych, 1 granatnik i 4 motocykle.

Z Okręgu Zach.-Małopolskiego

Z ŻAŁOBNEJ KARTY.

(W. W.) Dnia 31 maja b. r. w szpitalu okręgowym w Krakowie zmarł ś. p. asp. Wojnarowski Stanisław, II-gi oficer komisariatu Tarnowskie Góry, ze Śląskiego Okręgu. Zwłoki zostały dnia 1 czerwca b. r. przewiezione z Krakowa do wsi rodzinnej Zmarłego, do Brzezim koło Wielopola, pow. Dębica, gdzie zostały złożone na miejscowym cmentarzu.

Ś. p. asp. Wojnarowski przed 3-ma laty, przed uzyskaniem stopnia oficerskiego — pełnił służbę na terenie Zachodnio-Małopolskiego Okręgu, jako dowódca placówki w Zwardoniu. U każdego, z kim tylko się stykał, pozostawił

po sobie jak najlepsze wspomnienia. Pełen cnót żołnierskich i obywatelskich, był nadzwyczaj lubiany przez otoczenie, które ujmował swą bezinteresowną uczynnością i niespotykaną skromnością.

ŚMIERĆ NA ZIELONEJ GRANICY.

Na terenie placówki Przywarówka, K-tu Jabłonka, padł od kuli strażniczej Halka Karol, lat 21, obyw. słowacki, który nielegalnie przekroczył zieloną granicę, usiłując niespostrzeżenie przedostać się do pobliskiego przysiółka Przywarówka.

Strażnik graniczny zauważył jednak

wśród mroku skradającego się przemytnika i gdy ten na kilkakrotne wezwanie do zatrzymania się nie stanął, lecz począł uciekać w kierunku zabudowań, strażnik oddał 3 strzały, z których jeden ugodził śmiertelnie uciekającego.

ZA POLSKO-SŁOWACKĄ MIEDZĄ.

Od dnia pamiętnego „oswobodzenia“ Słowacji przez wojska niemieckie, datuje się stałe pogarszanie warunków życiowych ludności słowackiej.

Wobec masowego wywożenia ze Słowaczyny przez niemieckich okupantów żywności, surowców i maszyn fabrycznych i zalewania wzamian za to tego kraju lichą i niepotrzebną tandetą — handel, przemysł i rolnictwa słowackie stanęły wobec widma kompletnej ruiny.

Ceny artykułów pierwszej potrzeby w stosunku do cen w marcu r. b. — wzrosły tam ponad 100%, przy równoczesnym spadku zarobków i dającym się coraz dotkliwiej odczuwać braku tych artykułów. N. p. nabiału, soli, kawy, herbaty, ryżu, tytoniu i materiałów na ubrania — w wielu sklepach, gdzie jeszcze przed kwartałem rzeczy tych było pod dostatkiem, dziś nie można dostać tam wcale. W najszcześniejszym jeszcze położeniu znajduje się ludność zamieszkała nad polską granicą, n. p. na Czadeczyźnie, gdzie może zaopatrywać się w te artykuły po polskiej stronie, a na innych odcinkach tej granicy — nabywa je drogą przemytu z Polski, dla którego to procederu, odkrywa się teraz nowa, niebywała koniunktura.

Narastająca nędza i niepewność jutra — owoc „opieki“ niemieckiej, z każdym dniem daje się Słowakom coraz więcej we znaki. Mimo wyteżonej propagandy i coraz silniejszego nacisku Berlina na powołny mu rząd bratysławski — w Słowacji wrogie nastroje względem „opiekunów“ wzrastają na sile. W tym samym stosunku, co jest największą

solą w oku Niemców — rosną tam sympatie do wszystkiego co polskie.

TAM, GDZIE KONCENTRUJE SIĘ PATRIOTYZM I POŚWIĘCENIE.

Niedarmo poczesne miejsce w dziejach Polski zajmowali zawsze kresowcy, mieszkańcy rubieży naszych. I teraz pogranicze Rzeczypospolitej dotrzymuje swojej chlubnej tradycji historycznej.

Nie ujmując wypróbowanemu patriotyzmowi całego społeczeństwa naszego, należy jednak podkreślić, że najwięcej wiary w siły narodu, zdecydowania, spokoju i siły ducha — wykazuje jak zwykle ludność pogranicza.

Najwięcej może to teraz ocenić Straż Graniczna, która spełniając ciężkie zadanie wzmożonej czujności nad bezpieczeństwem granic, spotyka się ze strony ludności pogranicza z jak największym uznaniem i pomocą na każdym kroku. Na każdym zebraniu, jakich by to nie było ugrupowań, odbywającym się w miejscowościach nadgranicznych — padają słowa uznania pod adresem stróżów naszych granic i pełnego zrozumienia ich odpowiedzialnych obowiązków, słowa samorzutnych wezwań do jaknajdalej idącej współpracy ze Strażą Graniczną.

Gotowość bezgranicznego poświęcenia dla obrony całości Państwa i jego granic, jest tu, w najdobitniejszym słowa tego znaczeniu — zjawiskiem powszechnym. Jako jeden z licznych tego dowodów, warto przytoczyć hasło, rzuczone przez pewną staruszkę na jednym z zebrań kobiet, wypowiedziane drżącym ze starości i wzruszenia głosem: „Gdy nasze wojsko będzie przejeżdżało przez nasze miejscowości, a gdyby konie nie mogły dowieźć armat i amunicji w góry, to my kobiety zaprzęgniemy się do wozów i armat i zawieziemy je tam, gdzie znaleźć się powinny“.

Te proste, gorące słowa stojącej u schyłku swego życia patriotki, są wy-

razem nigdy niesłabnącej gotowości pogranicza do stawienia czoła wrogowi, któryby chciał się pokusić na całość naszych granic.

PRZEMYTNICY LUDZI.

Na odcinku placówki Grab K-tu Krępna, nad zieloną granicą rozegrała się między Strażą Graniczną a przemytnikami prawdziwa batalia.

Patrol Straży Granicznej natknął się tam na szajkę przemytników, przekradających się ze Słowacji do Polski z transportem żydowskich uciekinierów. Wezwana do zatrzymania się szajka, odpowiedziała gęstą palbą z rewolwerów. Groźniejszym jednak okazał się ogień karabionów Straży Granicznej, który zmusił rodzimego chowu gangsterów do kapitulacji.

W rezultacie przychwycono 2-ch uzbrojonych w rewolwery przemytników: Byndasa Dymitra i Kuńcza Michała — obaj z m. Ożenna, pow. Jasło — oraz „żywy towar“ w postaci 5-ciu żydów.

Byndas i Kuńcz, wespół z Miłasem Piotrem, obywatelem słowackim, który w czasie starcia zdołał zbiec zagranicę — tworzyli szajkę, której specjalnością było przemykanie żydów ze Słowacji. Wszyscy trzej chodzili uzbrojeni, zdecydowani stawić w razie przytrzymania zbrojny opór.

Grubo się jednak na tym zawiedli. Zbrojny ich opór z łatwością został złamany. Byndas i Kuńcz za próby bandyckich metod, ciężko będą musieli pokutować.

STRAŻNICY GRANICZNI RATUJĄ PŁONĄCYCH.

W Rycerze Dolnej, siedzibie placówki Straży Granicznej, K-tu Rajcza padły pastwą ognia zabudowania mieszkalne i gospodarcze jednego z miejscowych obywateli.

Zawdzięczając tylko energicznej akcji ratowniczej, na czele której stali podoficerowie Straży Granicznej ogień zdołano ugasić.



W Krempej na Łemkowszczyźnie odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego pod kościół rzymsko-katolicki, budowany ze składek społeczeństwa.

RABIN — PRZEMYTNIK SKAZANY NA 5 LAT WIĘZIENIA

Pisaliśmy obszernie w swoim czasie o aferze „wielkiego rabina Broocklynu“ Leifera, który zorganizował masowy przemyt heroiny do U. S. A. w modlitewnikach żydowskich.

Obecnie sądy francuskie skazały go na 5 lat więzienia i wysoką grzywnę.

Na F. O. N.

Z inicjatywy Straży Granicznej na terenie K. Obw. Nowy Targ zostały zorganizowane komitety obywatelskie, które przeprowadziły wśród mieszkańców miejscowości przygranicznych zbiórki pieniężną na F. O. N.

Wynik zbiórki jest następujący:

1. Podoficerowie Straży Granicznej z Jabłonki złożyli gotówką, niezależnie od subskrybowanie Pożyczki Przeciwlotniczej i przekazana obligacji na F. O. N. 186,— zł; Strażnik Taszarek Franciszek i córka jego Wanda ofiarowali książeczki oszczędnościowe „Banku Ludowego“ w Lesznie Wlkp. z kwotą 227,56 zł; St. strażnik Wojnarowski Jan ofiarował obligację 3% premiovą inwestycyjną z 18 kuponami wartości 100,— zł; St. strażnik Pelczarski Jan ofiarował obligację 6% Pożyczki Narodowej z 10 kuponami wartości 50,— zł.

2. Ludność z Chyżnego i Lipnicy Wielkiej złożyła gotówką 82,— zł.

3. Ludność z m. Zakopane i okolicy złożyła gotówką 484,96 zł.

4. Ludność z m. Podspady złożyła gotówką 115,43 zł.

5. Komitet Koła Rodzicielskiego Szkoły Powszechnej z Jurgowa złożył gotówką 50 zł.

6. Ludność z m. Jaworki złożyła gotówką 36,— zł.

7. Ludność z m. Biała Woda złożyła gotówką 37,— zł.

8. Ludność z m. Czarna Woda złożyła gotówką 8,55 zł.

9. Ludność z m. Leśnica Pienińska złożyła gotówką 25,— zł.

10. Ludność z m. Sromowce Niżne złożyła gotówką 20,— zł.

Razem w gotówce 1.044,94 zł.

W papierach wartościowych 377,56 zł.

NOWE WYDAWNICTWA

POLSKA ZWRÓCONA NA ZACHOD.

Polski Związek Zachodni zapoczątkował wydawnictwo popularnych prac, naświetlających pewne fragmenty wzajemnego stosunku Polski i Niemiec w przeszłości i w chwili obecnej. Wydawnictwo nosi nazwę: „Polska zwrócona na Zachód“ i jest nastawione przede wszystkim na zwięzłe i popularne ujmowanie będących przedmiotem wydawnictwa tematów.

Świeżo ukazał się zeszyt 1-szy tego wydawnictwa, poświęcony Gdańskowi, p. t.: „Nie ma Gdańska bez Polski“, a omawiający zagadnienie biologicznych związków Gdańska z Polską zarówno w przeszłości, jak i w chwili obecnej.

Cena egzemplarza wynosi 20 groszy i jest do nabycia we wszystkich Okręgach i Obwodach PZZ.

„**OPOWIEŚCI WOJENNE**“. Tadeusz Szmurło. Warszawa. W. I. N. O. 1939. Stron 226. Okładka kolorowa. Cena 70 groszy. „Opowieści“ stanowią dalszy ciąg „Szwolężerów furazerów“ i odznaczają się tymi samymi zaletami pisarskimi. Akcja rozwija się na tle wydarzeń wojennych z lata 1920 roku.

„**TAKA JEST WOJNA**“. Praca zbiorowa. Warszawa. W. I. N. O. 1939. Stron 251. Rysunków kreskowych w tekście 42. Okładka kolorowa. Cena zł 1,20. Są to 42 nowele wojenne różnych autorów drukowane w ostatnim dziesięcioleciu w Żołnierzu Polskim.

„**TAKI JEST HITLER**“. Na półkach księgarskich ukazała się książka Jana Gieryńskiego p. t.: „Taki jest Hitler“.

W oparciu o „Mein Kampf“ autor nakreślił w swej pracy założenia, podstawy i cele narodowego socjalizmu, prowadząc wszystkie poczynania dzisiejszych Niemiec do jednego mianownika, któremu jest na imię: imperializm, pojęty w najszerszym tego słowa znaczeniu, imperializm, nie liczący się z żąd-

nymi względami i skrupułami moralnymi.

Książka zasługuje bezwzględnie na to, by przeczytał ją każdy Polak.

„SZWOLEŻERY I FURAŻERY“. Tadeusz Szmurło. Nakład II. Warszawa. W. I. N. O. 1939 r. Stron 193. Okładka kolorowa. Cena 65 groszy. Książka ta, to wierna fotografia przeżyć i nastrojów panujących w wojsku polskim w latach 1918/20.

KOMUNIKAT

STOW. SAMOPOMOC STR. GRAN.

I. Składki.

Zarząd podaje do wiadomości P. T. Członków, iż w dniu 1 lipca 1939 roku przypada do wpłacenia składka: a) za **przypadek śmierci członka ś. p.**: 1. przodownik Wojtczak Waclaw z Jedn. nr 1 kwota 1 zł; 2. strażnik Chojecki Jan z Jedn. nr 5 kwota 1 zł; 3. aspirant Wojnarowski Stanisław z Jedn. nr 93 kwota 1 zł; b) za **przypadek zwolnienia ze służby**: 1. ppłk. dypl. Zych Ludwik z Jedn. nr 1 kwota 10 gr; 2. prac. kontr. Chmielewska Elżbieta z Jedn. nr 1 kwota 25 gr; 3. przodownik Budziński Antoni z Jedn. nr 3 kwota 25 gr; 4. st. strażnik Chmaj Franciszek z Jedn. nr 5 kwota 10 gr; 5. strażnik Kurek Bolesław z Jedn. nr 8 kwota 25 gr; 6. st. strażnik Lange Władysław z Jedn. nr 30 kwota 25 gr; 7. st. strażnik Kowalewski Paweł z Jedn. nr 39 kwota 25 gr; 8. st. strażnik Barełkowski Stanisław z Jedn. nr 40 kwota 25 gr; 9. przodownik

Szymanowski Ignacy z Jedn. nr 69 kwota 25 gr; 10. przodownik Paikert Bolesław z Jedn. nr 79 kwota 25 gr; 11. strażnik Wudarczyk Adam z Jedn. nr 79 kwota 25 gr; 12. st. strażnik Grajek Tadeusz z Jedn. nr 84 kwota 25 gr; 13. strażnik Fikus Paweł z Jedn. nr 93 kwota 25 gr; 14. strażnik Kołodziej Alojzy z Jedn. nr 98 kwota 25 gr; 15. przodownik Kaczmarek Antoni z Jedn. nr 100 kwota 25 gr; st. strażnik Cwielong Józef z Jedn. nr 100 kwota 25 gr; 17. st. strażnik Golarz Mieczysław z Jedn. nr 103 kwota 10 gr; 18. st. strażnik Matuszewski Roman z Jedn. nr 107 kwota 10 gr; 19. st. przod. Nowak Franciszek z Jedn. nr 110 kwota 20 gr; 20. st. strażnik Durda Jan z Jedn. nr 114 kwota 25 gr; 21. st. strażnik Pałczyński Jan z Jedn. nr 123 kwota 25 gr; 22. st. strażnik Toczek Walenty z Jedn. nr 132 kwota 25 gr; 23. st. strażnik Chruszczewski Romuald z Jedn. nr 132 kwota 25 gr; 24. strażnik Małkowski Józef z Jedn. nr 132 kwota 25 gr; 25. przodownik Płaczek Franciszek z Jedn. nr 112 kwota 25 gr — razem od każdego członka po 8,60 zł.

II. Zapomogi wypłacone w czerwcu 1939 roku.

Wypłacono przy stanie członków 5.293. — 34 zapomogi na ogólną kwotę zł 44.162.45, z czego 1 á 4.961,50 zł, 28 po 1.240,54 zł, 4 po 992,42 zł i 1 á 496,15 zł.

III. Nowi członkowie.

W m-cu czerwcu 1939 r. przybyło 7 nowych członków.

Zarząd

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Redaguje nkom. A. Wilk.

Strapiony. Posiada Pan 11 lat służby w Straży Granicznej i 1½ roku w służbie wojskowej. Czy nabył Pan prawo do emerytury?

Ponieważ jest Pan poważnie chory, więc Komisja lekarska uzna Pana za trwale niezdolnego do służby państwowej i tym samym nabędzie Pan prawo do emerytury.

Jot. Wu. 1. Nadanie Krzyża Zasługi następuje zasadniczo na wniosek władzy przełożonej, organizacji, która prowadziła, względnie kierowała pracą społeczną, Zarządu gminy, starosty powiatowego i t. d.

Ponieważ pełnił Pan służbę w Milicji Ludowej w 1919 r. na terenie Małopolski Wschodniej, przeto może czynić starania, by albo Komendant danego oddziału Milicji, albo naczelnik gminy zrobili wniosek na nadanie Panu Krzyża Zasługi.

Zachowanie drogi służbowej nie obowiązuje w danym wypadku.

Nie znając dokładnie przebiegu pracy społecznej nie możemy powiedzieć, czy ma Pan widoki na otrzymanie Krzyża Zasługi.

2. Posiada Pan policzalnych do emerytury lat służby: Za służbę Milicji Ludowej (Straży Ludowej) od 20. I. 1919 r. do 16. V. 1919 r., 3 miesiące i 26 dni, w W. P. od 22. V. 1919 r. do 12. VI. 1922 r., 3 lata i 20 dni, oraz w Straży Granicznej od 23. XI. 1923 r. do 30. VI. 1939 r., 15 lat, 7 miesięcy i 27 dni, czyli razem 18 lat, 11 miesięcy i 23 dni.

Do powyższego dolicza się: Za wojnę 3 lata, 1 miesiąc i 20 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 3 lata, 11 miesięcy i 27 dni. Ogółem posiada Pan 26 lat, 1 miesiąc i 10 dni, czyli 73% emerytury. Służbę w Milicji, oraz w W. P. pełnioną na terenie operacyjnym liczy się do emerytury, chociaż nie miał Pan jeszcze ukończonych 18 lat życia.

Str. A. J. 1. Służba przed ukończeniem 18 lat życia nie liczy się do emerytury, z wyjątkiem pełnionej na terenie operacyjnym. Po ukończeniu zaś 18 lat życia liczy się wojskowa służba ochotnicza przez okres nieprzekraczający ustawowo przewidzianego okresu obowiązkowej służby wojskowej tylko do wymiaru emerytury.

2. Posiada Pan prawo do Medalu Dziesięciolecia Odzyskanej Niepodległości, jak również do Brązowego Medalu za długoletnią służbę państwową.

Str. K. Posiada Pan policzalnych do emerytury lat służby: Za służbę w W. P. od 18. VI. 1919 r. do 2. VIII. 1922 r., 3 lata, 1 miesiąc i 14 dni, oraz w Straży Granicznej od 1. V. 1929 r. do 30. VI. 1939 r., 10 lat i 2 miesiące, czyli razem 13 lat, 3 miesiące i 14 dni. Do powyższego dolicza się: Za wojnę 1 rok i 9 miesięcy oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej (bez 1 roku służby kontraktowej) 1 rok, 9 miesięcy i 4 dni. Ogółem posiada Pan 16 lat, 9 miesięcy i 18 dni. Ponieważ z powyższej ilości lat służby trzeba odliczyć obowiązkową służbę wojskową, która ma wpływ tylko na wymiar emerytury, przeto nie nabył Pan jeszcze praw emerytalnych. Prawo do emerytury będzie Pan posiadał w wypadku pełnienia obowiązkowej służby wojskowej w czasie wojny — dopiero za 1 rok i 8 miesięcy.

Str. 822. 1. Posiada Pan policzalnych do emerytury lat służby: Za służbę w W. P. od 3. III. 1919 r. do 12. VIII. 1921 r., 2 lata, 5 miesięcy i 9 dni, oraz w Straży Granicznej od 1. VII. 1922 r. do 30. VI. 1939 r., 17 lat, czyli razem 19 lat, 5 miesięcy i 9 dni. Do powyższego dolicza się: Za wojnę 2 lata i 15 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 3 lata i 8 miesięcy. Ogółem posiada Pan 25 lat, 1 miesiąc i 24 dni, czyli 70% emerytury. Służba zaborcza nie liczy się Panu do emerytury ze względu na przerwę pomiędzy nią, a służbą polską. Zaliczenie służby zaborczej jako pracy zawodowej może ewentualnie nastąpić za zezwoleniem Min. Skarbu.

2. Czas służby wojskowej, odbytej w czasie wojny od dnia rozpoczęcia działań wojennych do dnia podpisania traktatu pokoju liczy się przy wymiarze uposażenia emerytalnego podwójnie.

3. Kiedy przestała istnieć Straż Celna, a powstała Graniczna?

W dniu 2. IV. 1928 r. t. j. w tydzień po ogłoszeniu rozp. Prezydenta Rzeczypospolitej o Straży Granicznej.

4. Czy kurs Straży Celnej w Zambrowie liczy się do emerytury?

Kurs Straży Celnej w Zambrowie liczy się do emerytury tym oficerom i szeregowym, którzy odbywali go jako już przyjęci do służby państwowej.

5. Zarząd K. W. P. pobiera od pożyczek zwykłych 7%, a od pożyczek budowlanych 5%.

6. Według statutu Kasy wymówienie udziału winno nastąpić na 3 miesiące przed upływem roku kalendarzowego, a wypłata udziału dopiero po zatwierdzeniu bilansu za ubiegły rok przez Walne Zebranie Delegatów.

7. Zarząd K. W. P. zarządził już wypłatę dywidendy, która wynosi 4% od posiadanego udziału.

St. S. nr 155. 1. Posiada Pan policzalnych do emerytury lat służby: Za służbę w byłej armii niemieckiej zaliczoną przez Izbę Skarbową pełnioną od 10. IX. 1917 r. do 18. IX. 1918 r., 1 rok i 8 dni, w W. P. od 23. III. 1919 r. do 23. XI. 1921 r., 2 lata i 8 miesięcy oraz w Straży Granicznej od 1. VII. 1922 r. do 30. VI. 1939 r., 17 lat, czyli razem 20 lat, 8 miesięcy i 8 dni. Do powyższego dolicza się: Za wojnę 1 rok, 11 miesięcy i 25 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 4 lata, 10 miesięcy i 20 dni. Ogółem posiada Pan 27 lat, 6 miesięcy

o lata po
i 23 ^oczyli 79% emerytury. W gotówce daje to strażnikowi 118 zł 50 gr miesięcznie brutto.

2. Sprawa nadania Krzyża Ochotniczego stanie się aktualną dopiero po ogłoszeniu rozporządzenia wykonawczego.

G. J. Posiada Pan policzalnych do emerytury lat służby: Za służbę w W. P. od 9. III. 1920 r. do 20. II. 1921 r., 11 miesięcy i 11 dni i od 1. V. 1922 r. do 30. IX. 1924 r., 2 lata i 5 miesięcy, oraz w Straży Granicznej od 16. XII. 1931 r. do 20. VI. 1939 r., 7 lat, 6 miesięcy i 4 dni czyli razem 10 lat, 10 miesięcy i 15 dni. Do powyższego dolicza się: Za wojnę 11 miesięcy i 11 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 1 rok, 2 miesiące i 1 dzień. Ogółem posiada Pan 12 lat, 11 miesięcy i 27 dni, co daje przy niezdolności do służby stwierdzonej przez Komisję lekarską 36% emerytury. Praca w Stowarzyszeniu Rolniczo-Handlowym, w ilości 3 lata i 5 miesięcy może być zaliczona do emerytury za zgodą władzy naczelnej, gdyż jako pracownik umysłowy płacił Pan składki emerytalne przekazane następnie do P. Z. Emerytalnego. Miałby Pan wtedy 16 lat, 4 miesiące i 27 dni, czyli 43% emerytury. Ponieważ z policzonej ilości lat odpada obowiązkowa służba wojskowa, która liczy się tylko do wymiaru emerytury, przeto nie posiada Pan jeszcze prawa do emerytury. Czas choroby w czasie wojny liczy się Panu do emerytury w wymiarze podwójnym.

Niepodległościowiec 1914 r. Posiada Pan policzalnych do emerytury lat służby: Za służbę w Legionach i W. P. od 1. VIII. 1914 r. do 31. V. 1924 r., 9 lat i 10 miesięcy, w Straży Granicznej od 1. II. 1928 r. do 31. I. 1930 r., 2 lata, w Powiatowym O. P. L. od 1. I. 1931 do 31. XII. 1934 r., 4 lata, w Powiatowym P. W. i W. F. od 1. IV. 1934 r. do 31. III. 1935 r., 1 rok, w Powiatowym Z. S. od 1. IV. 1936 r. do 31. VIII. 1936 r., 5 miesięcy, w Komis. Generalnym R. P. od 1. IX. 1936 r. do 31. VI. 1937 r., 10 miesięcy, oraz w Straży Granicznej od 1. VI. 1938 r. do 31. VII. 1939 r., 1 rok i 2 miesiące, czyli razem 19 lat i 3 miesiące. Do powyższego dolicza się: Za wojnę 2 lata, 4 miesiące i 18 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 1 rok i 20 dni. Ogółem posiada Pan 22 lata, 8 miesięcy i 8 dni, czyli 64% emerytury. Ponadto za zgodą władzy naczelnej może być policzona Panu praca zawodowa w Żegludze 1 miesiąc i fabryce amunicji 3 lata, 5 miesięcy i 19 dni, za które została opłacana składka emerytalna. Będzie Pan wtedy posiadał łącznie 26 lat, 2 miesiące i 27 dni, czyli 73% emerytury. Zaznaczamy przy tym, że ze względu na zachodzące przerwy w służbie zaliczenie wszystkich wymienionych okresów nastąpić może tylko w drodze wyjątku.

Nr 2 Niepodległościowiec. Posiada Pan policzalnych do emerytury lat służby: Za służbę z byłej armii niemieckiej od 19. IX. 1917 r. do 27. XII. 1918 r., 1 rok, 3 miesiące i 6 dni, w P. O. W. od 22. I. 1919 r. do 5. VI. 1919 r., 4 miesiące i 13 dni, w W. P. od 6. VI. 1919 r. do 31. VIII. 1920 r., 1 rok, 2 miesiące i 25 dni, w P. O. W. od 1. IX. 1920 r. do 4. VII. 1922 r., 1 rok, 10 miesięcy i 4 dni, oraz w Straży Granicznej od 1. I. 1924 r. do 31. VII. 1939 r., 15 lat i 7 miesięcy, czyli razem 20 lat, 3 miesiące i 18 dni. Do powyższego dolicza się: Za wojnę 2 lata, 1 miesiąc i 26 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 4 lata, 5 miesięcy i 14 dni. Ogółem posiada Pan 26 lat, 10 miesięcy i 28 dni, czyli 76% emerytury. W gotówce daje to st. str. 121 zł 60 gr miesięcznie brutto.

St. str. J. S. Posiada Pan policzalnych do emerytury lat służby: Za służbę w byłej armii niemieckiej od 9. XII. 1914 r. do 15. IV. 1917 r. (bez niewoli) 2 lata, 4 miesiące i 6 dni, w Armii Polskiej we Francji od 26. VI. 1918 r. do 5. II. 1921 r., 2 lata, 6 miesięcy i 10 dni, oraz w Straży Granicznej od 11. I. 1922 r. do 31. XII. 1939 r. 17 lat, 11 miesięcy i 20 dni, czyli razem 22 lata 10 miesięcy i 6 dni. Do powyższego dolicza się: Za wojnę 2 lata, 6 miesięcy i 10 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 5 lat i 2 miesiące. Ogółem posiada Pan 30 lat, 6 miesięcy i 16 dni, czyli 88% emerytury.

Przod. Z. Z. 1. Odnośnie pytania pierwszego zawiadamiamy, że przysługuje Panu prawo wniesienia zażalenia.

2. Wniesienie prośby nie da naszym zdaniem korzystnego rezultatu, wobec upływu długiego czasokresu od chwili powstania sprawy.

3. Wynik orzeczenia Komisji lekarskiej nie da się przewidzieć, gdyż członkowie tejże mogą mieć różne poglądy na sprawę. Jeżeli w aktach sprawy nie będzie

dowodów stanowiących podstawę do wydania korzystnego dla Pana orzeczenia, to ustne przedstawienie sprawy nie odniesie najprawdopodobniej skutku.

4. Pretensyj materialnych jeżeli Pan czuje się pokrzywdzonym może dochodzić drogą wniesienia prośby do K. O. względnie do K-dy Głównej Str. Gr.

5. Do rachunku kosztów przesiedlenia się emeryta trzeba dołączyć, dowód zamieszkania na stałe w nowym miejscu, oraz przy realizowaniu kosztów przewozu urządzenia domowego list przewozowy.

W. S. D. Sprawa, o której Pan pisze będzie uregulowana w sposób ogólny przez miarodajne czynniki. Do tego czasu należało by raczej wstrzymać się od jakichkolwiek kroków.

Przygody emeryta Wyporka



(„Hakkapeliitta“, Helsinki)

Redakcja i Administracja:

Warszawa, Zulińskiego 10, tel. 566-80 (centr.) — Komenda Główna Straży Granicznej.

Warunki prenumeraty: kwartalnie 3 zł., miesięcznie 1 zł.

Adres dla korespondencji: Warszawa, skr. poczt. Nr. 650. Konto czekowe P.K.O. Nr. 2,223

Redaktor: dr Feliks Olas. Drukarnia Artystyczna, Warszawa, Nowy Świat 47, tel. 635-80.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

Im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISA